Nr 131. Kraków, Wtorek 11 Czerwca 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera. ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W Przemyślu Hescheles. — W Jarosławiu L. Strassberg W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. Jan Stryczarski, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 30 h od wiersza. — Głosy publiczne po 1 kor. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Z Rady państwa i delegacyj.

Kraków, 10 czerwca.

Dzisiaj prawdopodobnie zamkniętą będzie sesya Rady państwa. Izba znużona niechce już dłużej pracować.

Sobotnie posiedzenie Izby poselskiej przeciągnęło się do pół do 7 wieczór. Nawet ustawa o kwocie nie wywołała tym razem zawziętej opozycyi. Przeciwko jej odesłaniu do komisyi przemawiali: Kaiser, Lecher i Schlegl (mowca generalny contra), lecz argumentacya ich była wymuszona, jakby z profesyi robiona. Prezydent Koerber miał więc ułatwione zadanie w zwalczaniu tej opozycyi. Czech Udrzal przemawiał tym razem jako mowca generalny „pro“. Ustawę kwotową przekazano komisyi z 48 członków.

Już była godzina 6 gdy wstąpił na trybunę pos. Giżowski, jako referent ustawy o kolejach lokalnych. Posłowie z lewicy podnieśli okrzyk i zażądali odroczenia obrad, które też odłożono na dzisiejsze posiedzenie, które zaczęło się o 10 rano. Na porządku dziennym postawiono: wybór komisyi z 48 członków dla ustaw ugodowych, ustawę o kolejach lokalnych, przedłożenie o gremiach chirurgicznych, 18 przedłożeń o sprzedaży nieruchomości skarbowych (Wawel) i kilka innych przedłożeń.

Na sobotniem posiedzeniu delegacyi austryackiej oświadczył komendant marynarki, admirał Spaun, że rodziny po zabitych lub zmarłych z ran podczas wyprawy do Chin oficerach i szeregowcach nie mają prawa do zaopatrzenia, ponieważ ze strony Austro-Węgier nie nastąpiło wypowiedzenie wojny Chinom. Rozumowanie to, w wysokim stopniu kazuistyczne, opiera się na §§ 1 i 21 ustawy wojskowej z 1887 r., gdzie zaopatrzenie przyrzeczone jest rodzinom tych oficerów i szeregowców, którzy „zginęli w walce z nieprzyjacielem“.

Zdawałoby się jednak, że bez wypowiedzenia wojny obie strony, t. j. Austro-Węgry i Chiny, „de facto“ zwalczały się bronią, a więc oficerowie i szeregowcy austryacko-węgierscy zginęli w Chinach, walcząc rzeczywiście z „nieprzyjacielem“. Dalej zaś wspomniany §. 1 zawiera ustęp, gdzie powiedziano, że do zaopatrzenia mają prawo rodziny także tych członków armii, „którzy zmarli lub odnieśli rany podczas bezpośredniego spełniania służby wojskowej“. Tak więc, lub owak, słuszność i prawo, wbrew oświadczeniom adm. Spauna, są po stronie rodzin oficerów i szeregowców, którzy złożyli swe kości na dalekim Wschodzie, lub skutkiem ran stali się niezdolnymi do służby.

Cesarz dał drugi obiad delegacyjny w sobotę, po którym, jak zwykle, odbył cercle. Nie bez politycznego znaczenia była rozmowa cesarza z Voglerem i Stranskym, wobec których cesarz niedwuznacznie wyraził życzenie, aby ugoda czesko-niemiecka przyszła wreszcie do skutku. Obaj posłowie przywięzywali wielką wagę do pobytu cesarza w Pradze, dokąd też rzeczywiście, po zamknięciu sesyi Rady państwa. przeniesie się punkt ciężkości polityki austryackiej. Cesarz rozmawiał także z ruskim posłem p. Barwińskim na temat prac sejmowych i p. Popowskim, chwaląc delegacye za szybkie załatwienie przedłożeń.

Doszła do nas wiadomość, że poseł dr Kozłowski czuje się dotkniętym uwagami, które w sobotnim numerze naszego pisma uczyniliśmy z powodu jego mowy, wygłoszonej w austryackiej delegacyi o prześladowaniu żywiołu polskiego przez Prusaków i bezprawnem wydalaniu z granic monarchii pruskiej obywateli austryackich, narodowości polskiej. Mamy przed sobą stenograficzny protokół z trzeciego posiedzenia delegacyi austryackiej i z protokółu owego podajemy dosłownie te ustępy mowy p. Kozłowskiego, które o jej politycznym charakterze wyrokowały.

P. Kozłowski rozpoczął swoją mowę następującym zwrotem: „Należąc do ciężko nawiedzonego narodu kulturnego, zahartowani w szkole nieszczęścia i bogaci doświadczeniem, my Polacy musimy podczas rozpraw nad zagraniczną polityką, jak to przyzna każdy subtelnie czujący i trafnie patrzący polityk, nakładać na siebie pewną rezerwę“.

A dalej: „Związani silnym węzłem oddania się i miłości z monarchą i dynastyą, od chwili, gdy nam dano należny udział w życiu publicznem, usiłowaliśmy skrzętnie według najlepszej wiedzy i woli przystąpić do spłacenia długu wdzięczności, do którego nas zobowiązał wielkoduszny monarcha i państwo austryackie, długu wdzięczności, którego wielkość rośnie w oczach naszych w miarę, jak porównujemy nasze położenie polityczne z położeniem braci naszych w innych częściach Polski.“

Dalej: „Chociaż serce nasze bije gorąco dla tych, którzy wydziedziczeni są z praw, przysługujących nam w Austryi — chociaż stały system eksterminacyjny w jednej części Polski nietylko trwa dalej, ale nawet nieustannie się zaostrza — chociaż cierpienia naszych pobratymców w innej części Polski przypominają słowa Tacyta: „dum tacent, clamant“ — chociaż te stosunki wołające o pomstę do nieba wzbudzają w nas potrzebę założenia protestu wobec całej Europy — musimy, w trafnem ocenieniu zniecsulenia opinii publicznej i zimnej polityki interesów, stojącej w zupełnej sprzeczności nietylko z polityką uczuć, ale nawet ze sprawiedliwością i prawem, dalej wobec faktu, że hasło: „siła przed prawem“ otrzymało prawo obywatelstwa — musimy, powiadam, chociaż mimowoli i pod przymusem, liczyć się z faktycznemi stosunkami, wedle których te nawet punkty wewnętrznej polityki obcych państw, te więc punkty, które sprzeciwiają się międzynarodowym traktatom, uważane są, acz bezpodstawnie, za kwestye wewnętrzne“.

A wreszcie: „Chcemy nawet uniknąć cienia podejrzenia, jakobyśby mieszali się do tego, co „de facto“ należy do zakresu działania wewnętrznej polityki obcego państwa“.

Ton, stylizacya, poszczególne wyrazy, bojaźliwa dyplomatyczność raziła nas. Czy słusznie? Kraj niech osądzi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 9 czerwca.

(Wstąpienie Stojałowszczyków do Koła polskiego. — Wniosek Doboszyńskiego. — W przededniu feryj).

(— r.) Trudno szło, lecz wkońcu przecież poszło. Mam na myśli wstąpienie czterech posłów z grupy ks. Stojałowskiego do Koła polskiego. Jak wiadomo, są oni od wczoraj członkami Koła polskiego po wszelkiej formie. Jest to bądź co bądź czyn, który z pewnością nie pozostanie bez wpływu na wewnętrzne stosunki w Kole polskiem, potrzebujące tak pilnej naprawy. Żałować tylko należy, że skupianie sił narodowych w Kole polskiem oznacza z drugiej strony rozbicie wzajemności pomiędzy obydwoma polskiemi stronnictwami ludowemi. Stojałowszczycy są bowiem w Kole „ludowcy“ zaś poza jego obrębem, a skupienie posłów narodowych wywarłoby na Koło polskie, gdyby było zupełnem, wpływ bardzo doniosły, który niezawodnie zmieniłby, a nawet może przeobraził całkiem wewnętrzne stosunki Koła polskiego. Prawda, że czas przed samem zamknięciem parlamentu, a poniekąd w przededniu nowych wyborów do Sejmu krajowego nie jest zbyt odpowiednim dla przeprowadzenia tak ważnej zmiany. Zapewne też względy te były rozstrzygające dla zachowania się stronnictwa ludowego. Sam akt powitania posłów ludowych w Kole odbył się poważnie. Prezes Jaworski wygłosił do nich mowę powitalną, na co Szajer w krótkich, lecz ciepłych słowach odpowiedział. Oto osnowa tej odpowiedzi: „Za słowa tak gorące przywitania i szczerej zachęty serdecznie dziękuję. Obóz nasz na zewnątrz mały, bo jest nas tu razem tylko czterech, lecz za nami stoi wielki lud w pełnym rynsztunku, pojmujący doniosłość naszego i swego zadania: bronić spraw narodowych i walczyć z wspólnym naszym zewnętrznym i wewnętrznym wrogiem. A walczyć będziemy szczerze, odważnie i wytrwale, jak przedstawicielom małej chłopskiej własności przystało.“

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył p. dr Doboszyński następujący wniosek:

„Istnieje wprawdzie kolejowe połączenie pospieszne pomiędzy Wiedniem a Warszawą, nie zaś pomiędzy Krakowem a Warszawą, chociaż rzecz to łatwa do uskutecznienia, a to przez wstawienie osobnego pociągu między Krakowem a Trzebinią, na krótkiej przestrzeni 39 kilometrów. Połączenie Krakowa z pospiesznym pociągiem warszawsko-wiedeńskim uskutecznia się obecnie przy pomocy osobowego pociągu krakowsko-wiedeńskiego. Dla przejechania tych 39 kilometrów potrzebuje teraz podróżny 1 godzinę 46 minut w kierunku ku Trzebini, a znowu 1 godzinę 33 minut w kierunku przeciwnym, co przedstawia wielką stratę czasu, a dla poczty listowej powoduje jeszcze dłuższą zwłokę, obejmującą całą zachodnią Galicyę. Ruch pomiędzy Warszawą a Krakowem jest bardzo ożywiony, zwłaszcza podczas lętniego sezonu kąpielowego, 60 tysięcy osób z Warszawy, Królestwa Polskiego, Litwy, a nawet Petersburga używa tej drogi jadąc do Krynicy, Szczawnicy, Iwonicza, Rymanowa, Rabki. Żegestowa i Zakopanego. Wnoszę przeto: Wysoka Izba raczy uchwalić następującą rezolucyę:

„Wzywa się c. k. rząd bardzo usilnie, ażeby z całą stanowczością o to się starał. by to bezpośrednie połączenie pociągu pospiesznego pomiędzy Krakowem a Warszawą, o co od lat wielu czynią się starania, doprowadzić do skutku przez wstawienie osobnego pociągu pospiesznego między Krakowem a Trzebinią, o ile możności jeszcze w bieżącym sezonie letnim“.

Wniosek powyższy usiłuje usunąć jedno z specyficznie austryackich „małych zaniedbań“ („kleine Versäumnisse“), mających dla nas wielkie ujemne skutki. Dla Galicyi posiada wniosek ten, aczkolwiek chodzi w nim tylko o wstawienie nowego pociągu pospiesznego na kruciuchnej przestrzeni, wielką doniosłość, gdyż oznacza wielkie uproszczenie i ułatwienie całego ruchu osobowego, pocztowego i przesyłkowego do Warszawy, całego Królestwa Polskiego, Litwy i północnej Rosyi.

Izba poselska zakończy we wtorek 11 bm. swoje obrady. Wprawdzie stoją na jej porządku dziennym jeszcze całe trzy tuziny spraw rozmaitych, lecz pomiędzy niemi znajduje się tylko jedna, mianowicie koleje miejscowe, wymagające dłuższego czasu na obrady. Zaczęto nad niemi rozprawę już pod koniec ostatniego posiedzenia. Przy pośpiechu, z jakim Izba załatwia obecnie swoje czynności, niezawodnie załatwi je jutro. a na koniec przyjdzie „pytlowanie“ owych 35 spraw, rozmaitych sprawozdań komisyjnych drobnego znaczenia. Galicyę zaś w szczególności wcale nie obchodzących. Być może, że to wszystko załatwione będzie już na posiedzeniu jutrzejszem. Izba jest już bowiem bardzo niespokojną i rwie się do feryj letnich.

Pierwsze kroki.

Nowy wielkorządca warszawski, gen.-adjutant Czertków, postanowił widocznie nadać pierwszym swym wystąpieniom charakter pewnej wyrozumiałości. Wynika to z poniżej umieszczonego komunikatu urzędowego, z którego zrozumieć łatwo, że dzielna młodzież i ludność warszawska, pomimo całego nacisku, nic nie uroniły ze swych uczuć patryotycznych. Wiekopomna rocznice 3 maja nie została przez nie zapomniana, czci ją ta młodzież, nie bacząc na skutki, jakie stąd wyniknąć mogą.

Kurator warszawskiego okręgu naukowego polecił ogłosić studentom uniwersytetu, co następuje:

„Na zasadzie § 104 ustawy uniwersytetu warszawskiego, który to paragraf zamieszczony został również w przepisach dla studentów tegoż (oddział X § 8) poza gmachem i urządzeniami uniwersytetu. studenci podlegają ustawom policyjnym, na zasadach ogólnych. Z drugiej strony, na mocy obowiązującego postanowienia p. generał-gubernatora warszawskiego z dnia 12 stycznia b. r., zgromadzenia na ulicach są zabronione i na żądanie policyi studenci obowiązani są rozejść się niezwłocznie, przyczem winni naruszenia postanowienia tego podlegają aresztowi do 3 miesięcy lub karze pieniężnej do 500 rubli. Tymczasem dnia 20 kwietnia (3 maja) znaczna grupa studentów uniwersytetu złączyła się z utworzonym na Nowym Świecie tłumem i nie zważając na osobiste p. oberpolicmajstra wezwanie do rozejścia się, ruszyła z innymi ku Alejom Jerozolimskim, gdzie spotkała ją powtórnie wzywająca do rozejścia się policya, poczem, dostawszy się przez boczne ulice do placu św. Aleksandra, niemniej ruszyła w Aleje Ujazdowskie, dzięki czemu część tłumu wreszcie otoczono i znajdujących się w nim studentów spisano.

„Zgodnie z przytoczonym § 104 ustawy uniwersytetu i wyżej wspomnianem postanowieniem obowiązującem generał-gubernatora warszawskiego, spisani studenci podlegają, właściwie mówiąc, ukaraniu na zasadach ogólnych. Jednakże, wskutek starań zwierzchności naukowej, wszczętych ze względu na to, że w ciągu całego roku akademickiego studenci uniwersytetu warszawskiego nie okazywali w niczem dążności do naruszenia legalności i porządku, władza cywilna kraju zgodziła się nie zastosowywać do nich, na ten raz, postanowienia z dnia 12 stycznia b. r. i ograniczyć się do zakomunikowania administracyi uniwersyteckiej listy zanotowanych w dniu 20 kwietnia (3 maja) studentów.

„Zawiadamiając o tem studentów cesarskiego uniwersytetu warszawskiego, władza naukowa wyraża przekonanie, że studenci uważać się będą za moralnie zobowiązanych do usprawiedliwienia dalszem swem postępowaniem bez zarzutu okazanego im pobłażania“.

Jednocześnie. jak donosi „Warsz. Dniewnik“. kurator polecił rektorowi uniwersytetu wezwać spisanych dnia 20 kwietnia (3 maja) studentów, aby ci ostatni dali swe objaśnienia co do swego postępowania. Niewiadomo tedy, jakie ich mogą spotkać kary dyscyplinarne.

Pod obuchem.

Metody, jakich trzyma się rząd rosyjski wobec kresów, czy to pod względem politycznym, czy ekonomicznym, są zawsze tesame, a za motto służy im zasada: „divide et impera!“ Tak było w Kongresówce po 1863 r., tak jest teraz w Finlandyi. Chcąc przeciągnąć na swoją stronę ludność bezrolną w Kongresówce, rząd rosyjski pewną jej część obdzielił rolą, wziętą z średniej posiadłości, podczas t. zw. uwłaszczenia włościan. W zasadzie nic przeciwko temu podnieść nie można. fakta jednak pokazały, że ziemia z rąk owych, dawniej bezrolnych, ciągle się wysuwa a przechodzi na własność zamożniejszych włościan, stale zaokrąglających kompleksy swych posiadłości. Tak więc zarządzenie władz rosyjskich chybiło zupełnie celu i to tem bardziej, że sympatye dla rządu wśród zawiedzionych w swych nadziejach ludności bezrolnej wcale nie wzrosły.

Obecnie podobnego sposobu postępowania chwycono się wobec Finlaudyi. Sejm finladzki pomimo, że z Petersburga wyasygnowano odpowiedni fundusz na zaopatrzenie w ziemię ludności bezrolnej, nie zajął się tą sprawą. Irytuje to niezmiernie niektóre organa prasy rosyjskiej, która szeroko rozpisuje się w tej sprawie. „N. Wremia“ podaje, że powierzono ją, z powodu opieszałości Sejmu, osobnemu komitetowi, na czele którego stanął gen. Szipow, pomocnik generał-gubernatora finlandzkiego. Dalej wyraża ten dziennik przekonanie, że ponieważ sam Sejm usunął się od tak ważnej sprawy ludowej, przeto władza centralna powinna zająć się jej załatwieniem i pozyskać w ten sposób na swoją stronę sympatye szerokich sfer ludności bezrolnej. Taką być powinna. twierdzi on, właściwa droga władzy rosyjskiej w Finlandyi.

Szczytem przewrotności, ubranej w płaszczyk filantropii, są następujące słowa wymienionego dziennika:

„Władza rządowa i siła powinny służyć nie klasom silnym i bogatym, stanowiącym mniejszość, lecz masie słabej a biednej, potrzebującej pomocy i opieki dla swej pracy, obrony najelementarniejszych praw człowieka — mianowicie praw posiadania dachu i kawałka chleba“.

Mógłby ktoś, nieznający stosunków ekonomiczno-politycznych w caracie, sądzić, iż rzeczywiście władza rosyjska „służy masie słabej a biednej“. Cóż za hipokryzya!

Lecz w tymsamym artykule, o kilka wierszy, wychodzi „szydło z worka“. Otóż autor omawianego artykułu twierdzi, że wstąpiwszy na tę drogę Rosya znajdzie w samej Finlandyi dostateczny moralny pukt oparcia dla swej działalności prawdziwie humanitarnej i kulturalnej (sic!), i kończy w ten sposób:

„Niezadowolenie klas miejskich, chociażby się zaostrzyło, nie zdoła odebrać biedakom wiejskim wia-

---

„MANRU“

Paderewskiego we Lwowie.

Wyczekiwana z gorączkową niecierpliwością opera Paderewskiego „Manru“ odbyła wczoraj chrzest na polskiej scenie w teatrze miejskim we Lwowie. Gdy iskra telegraficzna rozniosła po świecie niebywałe powodzenie, z jakiem przyjęto niepospolite dzieło 29 maja w operze królewskiej w Dreźnie, los dalszych przedstawień był ustalony, gdyż z marką drezdeńską, z marką tego miasta, które ma uzasadnione prawo nosić miano saskiej Florencyi, musi się liczyć i artystyczny szowinizm niemiecki, wrogi, mimo głoszonych zasad o kosmopolityzmie w sztuce, wszystkiemu, co jest tworem druku polskiego. To też z najodleglejszych zakątków naszej biednej ziemi zbiegli się na sobotnią premierę, by poznać wielkie dzieło mistrza, upoić się czarem pieśni i oddać należny hołd temu, którego skroń uwieńczyły już niejedenkroć zasłużone wawrzyny. Obok braci po lutni, którzy zapragnęli być świadkami tryumfu polskiej sztuki, obok pp. Münchheimera z Warszawy i Żeleńskiego z Krakowa, przybyli: z Warszawy: sprawozdawcy muzyczni pp. Poliński i Donimirski, znany pianista p. Domaniewski z Petersburga, z Krakowa prof. Bylicki i p. Barabasz; prasa krakowska wysłała również swoich sprawozdawców muzycznych. przybyła też na to wielkie nasze święto narodowe umyślnie p. Helena Modrzejewska.

Już zewnętrzny wygląd teatru, który był udekorowany podobnie, jak w dniu inauguracyjnego przedstawienia, a na frontonie jaśniał elektrycznym napisem „Manru“ — wskazywał na ważność chwili. Z uderzeniem godz. 7-mej zapełnił się olbrzymi gmach po brzegi publicznością, która jawiła się w strojach balowych; na sali rojno i gwarno, ogólny nastrój świąteczny i uroczysty, wyczekiwanie rozpoczęcia wprost nerwowe.

I popłynęły pierwsze tony przygrywki, przepięknego motywu ludowego (na obojce), który dziwnie swojsko usposabia słuchacza i zaraz od tej chwili ogarnia ogólny zapał publiczność, wzmagający się z każdym aktem i przybierający wyraz niczem nie dającego się określić zachwytu! Libretto, pióra publicysty Alfreda Nossiga, zaczerpnięte jest ze znanej powieści Kraszewskiego „Chata za wsią“ i jeżeli ma być prawdą, że dobre libretto daje połowę powodzenia opery, to Paderewski na tym właśnie punkcie miał niemałe przeszkody do zwalczenia. Co prawda, prasa niemiecka obeszła się z pracą Nossiga po drakońsku; w każdym jednak razie byłoby się stało lepiej, gdyby Rossowski napisał był oryginał, a Nossig dokonał tłómaczenia na język niemiecki.

Za podniesieniem zasłony widzimy na scenie, wyobrażającej górską okolicę w Tatrach, gromadkę wieśniaków, gotujących się wesoło do obchodu dożynków, i zapoznajemy się szybko z ekspozycyą sztuki. Ogólnej radości nie podziela tylko Jadwiga, serce jej bowiem zakrwawione jest żalem za córką Ulaną, która rzuciła rodzinne progi i poszła w świat na dolę i niedolę za cyganem „Manru“, naczelnikiem bandy, grasującej niegdyś w tych stronach. — Ulanie jednak, jakkolwiek bezwzględnie oddaną jest swemu uwodzicielowi, żal matki, staruszki, żal rodzinnej wioski, a nadewszystko boi się przekleństwa, ciężącego nad główką ukochanego jej dziecięcia, i z tego powodu przybywa błagać o przebaczenie. Matka skłania się ku córce, jednak pod warunkiem, że Ulana wyrzeknie się na zawsze cygana, na co wszakże ona zgodzić się nie chce i wtedy matka odpycha ją ze wzgardą słowami: „Na wieki sama biedę wlecz!“ — Ulana rozpacza tem więcej, że widzi oziębienie uczucia miłości w mężu, i dlatego przyjmuje z rąk pokraki wiejskiego, Uroka. kochającego się w niej potajemnie, napój miłosny, mający jej powrócić utraconą miłość niewiernego.

Ze smutkiem Ulany miesza się radość nadchodzących wieśniaków, którzy rozpoczynają uroczystość dożynkową, zamąconą przybyciem Manru, szukającego swej żony. Gromada wieśniaków przyjmuje go wybuchem nienawiści, czem podrażniony cygan doprowadza do starcia, które łagodzi wejście matki Ulany. Wieśniacy się rozchodzą, a na scenie pozostają kochankowie złączeni gorącym uściskiem.

W akcie II widzimy schronisko wyklętych kochanków; — Ulana kolebie dziecię, usypiając je pieśnią — Manru pracuje w kuźni i tęskni za dawną swobodą, za życiem wędrownem cyganów, gdyż spokojnej i cichej miłości Ulany ma już za wiele; on, ptak wolny, w klatce już dłużej usiedzieć nie może, zwłaszcza, gdy z lasu odzywa się głos skrzypki, tęsknej melodyi, cygańskiej, budzącej zamierzchłe wspomnienia. W ślad za tonem skrzypki nadchodzi stary cygan Jagu, i nęci go opisem swobody cygańskiej, przypomina mu dawną kochankę Azę i donosi, że banda chciałaby go napowrót mieć swoim wodzem. Manru zapala się, pragnie potargać krępujące go węzły, a wtedy Ulana podaje mężowi napój miłosny, który zwycięża i przecudownym duetem miłosnym kończy akt drugi.

Akt III wyobraża krajobraz górski z widokiem na skały i jezioro. Noc. Zanosi się na burzę — Manru wyczerpany walką sprzecznych uczuć spi, a do snu kołysze go prześliczna muzyka, ilustrująca znakomicie rozgrywającą się sytuacyę na scenie. Zjawiają się cyganie i Aza, gorącej krwi cyganka, pragnąc odzyskać. utraconego kochanka. Czarem pieśni wabi go do dawnego życia, ciągnie go „między cyganyo lecz za Azą szaleje naczelnik bandy Oros, co właśnie podnieca uczucie zazdrości u Manra i w dalszym ciągu powoduje, że ulega wpływom dawnej kochanki, zostaje wybrany wodzem cyganów i wraz z nimi opuszcza Ulanę. Oros tymczasem, przysięgając krwawą zemstę. odchodzi. Ulana dowiedziawszy się, że Manru poszedł z bandą cyganów, że porzucił ją i dziecię na zawsze, topi się w nurtach jeziora, a równocześnie zjawiają się na wyniosłości skały cyganie, szukając miejsca dla wypoczynku. Jak kruk, czychający na swą zdobycz, stąpa za nimi potajemnie Oros. a upatrzywszy stosowną chwilę rzuca się nagle na Manra i strąca go w przepaść. Na tem koniec opery.

Dotychczas działalność kompozytorska genialnego wirtuoza, nie uprawniała do zbyt wielkich co do niego nadziei na polu opery. Oprócz bowiem popularnego menueta i kilku pieśni w bardzo trudnym, co prawda, układzie talent Paderewskiego w tym kierunku jaśniej dotychczas nie zabłysnął.

Wczorajsza premiera jednak rozwiała w tym względzie wszelkie wątpliwości i postawiła odrazu Paderewskiego w rzędzie wielkich mistrzów tonów, którzy wstępnym bojem zdobywają nietylko uznanie, ale i popularność. Muzyka Paderewskiego posiada bezwarunkowo piętno słowiańskie; cały akt pierwszy taki rzewny, taki swojski, taki nasz, że na duszy polskiej musi sprawić wrażenie, że serce polskie intencyę kompozytora odczuć musi. Jakkolwiek się wiele mówi i pisze o kosmopolityzmie w sztuce, to właśnie ta cecha swojska jest powodem, że nas tak chwycił mistrz za serce, gdy muzykalny świat drezdeński traktował dzieło nieco za zimno. nie odmawiając mu wszakże wysokich zalet, jakie opera Paderewskiego w wielkiej ilości posiada, że wspomniemy tu tylko muzykę baletową z I aktu, rzewną kołysankę Ulany, wspaniałą tęsknicę za wolnością Manra i prześliczny duet miłosny kończący akt II, jakoteż czarujące intermezzo, poprzedzające akt III.

Kierunek Waguerowski, forytujący orkiestrę w najrozmaitszej formie, a spychający częstokroć śpiewaka na plan dalszy, daje się i u Paderewskiego spostrzegać, że wspomnimy tylko niewdzięczną i ogromnie trudną w wykonaniu partyę Uroka, jakoteż Wagnerowskie wypowiadanie myśli za pomocą instrumentów smyczkowych, co wszystko daje wszakże wspaniały rezultat n. p. w ilustracyi sceny z aktu III, gdy Manru, targany walką wewnętrzną, zasypia. Wogóle Paderewski szanuje się, celem wywołania częstokroć zwykłego efektu, w używaniu instrumentów blaszanych, których nadużywanie daje się tak często spotykać i woli raczej posługiwać się instrumentami drewnianemi, stroikowemi, co odnosi wrażenie niemałe. Instrumentacya opery jest wprost wspaniałą i to jest jedną z dominujących zalet niepospolitego dzieła, a owo zachowanie stylu szlachetnego i wykwintnego, nie goniącego za błyskiem chwilowym, świadczy zarówno o obfitości natchnienia, jak o rozległej erudycyi muzycznej kompozytora.

Po takim rezultacie oczekujemy wszakże od autora. gdy opracuje w przyszłości dzieło o temacie ściśle narodowym, obfitszej pomysłowości na punkcie melodyi. gdyż pragniemy, by zagrał na sercach całej Polski. by pieśni jego zaszły aż pod strzechę! Jeżeli wogóle można jaki zarzut operze uczynić, to jestem zdania, że wprowadzenie demonicznej postaci Uroka w tej formie cokolwiek razi i należałoby się

ry w to, że właśnie rząd rosyjski powołał ich z nicości do wolnej działalności ekonomicznej (!), dając im to, na co próżno wyczekiwali, dopóki nie przyszła im z pomocą wspaniałomyślna i humanitarna władza rosyjska".

Jako dalszy objaw rusyfikacyi nieszczęśliwej Finlandyi uważać trzeba zniesienie t. zw. „fundacyi szkolnej" i wcielenie jej majątku do ogólnej masy majątku księstwa. Jestto cios bardzo dotkliwy, bo właśnie dochodom z tej „fundacyi" zawdzięcza Finlandya w znacznej części wspaniały rozwój swego szkolnictwa. Teraz zaś dochody z „fundacyi" mogą być obracane na zupełnie inne cele.

Prześladowanie prasy finlandzkiej nie ustaje. Z Helsingforsu donoszą, że zawieszono na zawsze wydawnictwo dzienników: „Pohjalainon" oraz „Viborger Blad", oprócz tego zaś kilka innych czasopism zawieszono na czas od dwóch do czterech tygodni.

Mowa posła Pawła Stwiertni

wygłoszona w Izbie poselskiej d. 31 maja b. r. w sprawie budowy dróg wodnych.

(Dokończenie.)

Należałoby się także nad tem zastanowić, czy trasa kanału ma być prowadzoną równolegle do kolei głównych, czy też ma się od nich oddalać, by się dostać do nowych terenów przemysłowych. Co się tyczy galicyjskich kanałów, najodpowiedniejszą byłaby trasa wzdłuż dawnej kolei Karola Ludwika, nie zaś, jak to proponuje ministerstwo handlu, wzdłuż Wisły i Sanu. Trasa bowiem ministerstwa handlu pozostawia cały szereg miast na uboczu, co niewątpliwie nie może być korzystne dla przyszłego ruchu kanałowego. Nadto należałoby poprowadzić trasę przez Lwów, gdyż stolica kraju winna być bezwarunkowo włączoną do sieci kanałowej, albowiem to miasto może liczyć na wielkie transporty węglowe. Pominięcie stolicy kraju zwichnęłoby cel budowy tego kanału krajowego, a to tem więcej, że najbardziej wysunięta stacya kanałowa, Gródek, jest zaledwie 25 km. od Lwowa odległa. Co się tyczy rentowności kanałów, to rząd zajął stanowisko bardzo trzeźwe, ponieważ rezygnuje na czysty dochód w pierwszych latach. To stanowisko trzeba podzielać, albowiem przygotować się musimy do ofiar, które jednak w rozkwicie nowych gałęzi przemysłu znajdą powetowanie. Sprawa pokrycia wydatków na drogi wodne była z kilku stron Wysokiej Izby poruszoną. Ja i moi towarzysze klubowi jesteśmy zdania, że ta sprawa nie jest dojrzałą z uwagi, iż inwestycye stworzą nową żywotną siłę ekonomiczną, która przyczyni się do tego, że znaczne części kosztów amortyzacyjnych pokryje się czystym zyskiem tego przedsiębiorstwa. Budowa dróg wodnych jest często uważana jako dzieło politycznej akcyi. Nie podzielam tego zdania, ponieważ budowa dróg wodnych w Austryi była już przed 25 laty poruszoną. Ta sprawa żyje w ludzie i nieświadomie prze ludność rząd do budowy nowych środków komunikacyjnych, a tańsze drogi wyjdą państwu na chwałę i pożytek.

Państwo musi się oglądnąć za nowemi, tańszemi drogami komunikacyjnemi, jeżeli ma powetować to, co przez dziesiątki lat zaniedbało uczynić (Potakiwania) i dotrzymać kroku państwom sąsiednim na polu handlu i przemysłu. Sprawa budowy dróg wodnych bez wszelkiej politycznej agitacyi byłaby zapukała do bram parlamentu (Tak jest!) i dotąd nie będzie załatwioną, dopóki Wysoka Izba nie wypowie ostatniego słowa w interesie zubożałej ludności. (Oklaski). Udanie się każdego technicznego dzieła wymaga kapitału i technicznych sił. — Piękne mowy nic nie pomogą. Zorganizowanie oddziału inżynierów dla budowli wodnych będzie dla rządu kwestyą piekącą. Obecna organizacya służby wodnej nie odpowiada dzisiejszym technicznym wymaganiom. Jego Ekscelencya prezydent ministrów przyznał w komisyi dla spraw wodnych, że obecna organizacya władz wodnych przeżyła się, ponieważ niema jednolitego kierownictwa. Z tego powodu trzeba pomyśleć o potrzebnej reformie.

Pozwoliłem sobie w Wysokiej Izbie postawić wniosek zdążający do utworzenia cantralnej władzy technicznej, dla gospodarstwa wodnego w całem państwie pod nazwą „Generalna dyrekcya dla budowli wodnych" a w „krajach koronnych" dyrekcyj dla budowli wodnych. — Jeżeli się zważy, że techniczne agendy, dotyczące budowli wodnych, są rozrzucone w trzech ministerstwach, a mianowicie: zabudowania potoków górskich w ministerstwie rolnictwa, regulacye rzek w ministerstwie spraw wewnętrznych, budowa kanałów w ministerstwie handlu, to nie potrzeba na to dalszego dowodu, iż taka organizacya technicznych władz nie da się dłużej utrzymać. Przy obecnej organizacyi może się często zdarzyć, że daty dotyczące jednej i tej samej rzeki, trzy ministerstwa odmiennie podawać będą. Nie można przeto zaprzeczyć, że tego rodzaju rozdrobnienie sił technicznych wyklucza jednolite i świadome celu kierownictwo. Ze względu na wielkie budowle, które które w najbliższej przyszłości w naszem państwie wykonane być mają, byłoby bardzo wskazanem utworzenie osobnego ministerstwa dla robót publicznych, celem skoncentrowania wszystkich agend technicznych. Ponieważ jednak obecne stosunki polityczne nie są przychylne dla utworzenia takiego ministersta, przeto jest zorganizowanie centralnej władzy dla jednolitego kierownictwa robót wodnych nieodzowną potrzebą państwową.

W komisyi dla dróg wodnych ponowiłem mój wniosek, postawiony w Wysokiej Izbie, co do zaprowadzenia dyrekcyj dla budowli wodnych który został uchwalony. Dla bezpośredniego kierownictwa w krajach koronnych robót wodnych, jest także koniecznem urządzenie osobnej władzy technicznej pod nazwą „Dyrekcya dla budowli wodnych", albowiem techniczne dopartamenty przy namiestnictwach i oddziały przy starostwach są tak dalece przeciążone pracą, że nawet pomnożenie sił nie wiele pomoże. Także w krajach koronnych jest rzeczą nieodzowną jednolite kierownictwo robót wodnych — wolne od ducha biurokratycznego — w interesie równego postępu robót budowlanych i udanie się całego dzieła. Pozwalam sobie przeto polecić gorąco rezolucyę, przyjętą przez komisyę dla dróg wodnych, życzliwości Wysokiej Izby (Oklaski). Ja i moi towarzysze klubowi upatrujemy przedłożeniu rządowem wielki postęp na polu komunikacyj i poparcie rolniczych i przemysłowych interesów całego państwa.

Wysoka Izbo! Przez przyjęcie przedłożenia rządowego, wystawi sobie Wysoka Izba pomnik, a przyszłe generacye wielbić będą ten dzień i z dumą na niego wskazywać. (Huczne oklaski, mowcy gratulują).

Kronika.

Kraków, 10 czerwca.

Dom akademicki w Krakowie. Walne zgromadzenie członków obywatelskiego Towarzystwa Domu akademickiego, odbędzie się we wtorek dnia 18 czerwca b. r. o godz. 6 wieczór w sali posiedzeń Kasy oszczędności miasta Krakowa. Porządek dzienny: Rozwiązanie Towarzystwa i przelanie zebranych funduszów na Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nic bez Niemców. Głośna i z takim hałasem przez krakowskie kupiectwo zainicyowana sprawa zerwania stosunków handlowych z Niemcami, a zawiązania ich z Anglikami okazała się nie do uskutecznienia. Rada krakowskiej kongregacyi kupieckiej odbyła pod przewodnictwem p. H. Schwarza w sobotę po południu sprawie tej poświęcone posiedzenie. Odczytano pismo Towarzystwa wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, że nie może ono wziąć udziału w akcyi zerwania stosunków handlowych z Niemcami, a nawiązania ich z firmami angielskiemi. Jako motyw odmowy podaje pismo, że kupiectwo chrześcijańskie we wschodniej części kraju stanowi zaledwie 30%, — jest więc za słabe, a 70% kupców żydowskich i innych nie wzięłoby udziału w tej akcyi. Wzmogłaby się siła konkurencyjna tych kupców, co się nie przyłączą do akcyi.

Naszem zdaniem, gdy nie można się zdobyć na soildarną akcyę w działaniu, nie pozostaje nic innego kupcom polskim, tylko pojedynczo, każdy na swoją rękę, o ile materyalne stosunki na to mu pozwolą, oglądnąć się za towarem z innych nie niemieckich fabryk, a sprawy solidarnego działania nie spuszczać z oczu i dążyć do niej wszelkiemi siłami.

O gimnazyum cieszyńskie. Z Wiednia donoszą nam. w uzupełnieniu naszych sprawozdań z obrad Koła polskiego, że pos. dr Ćwikliński skonstatował fakt, iż jeszcze 23 maja wniósł w Izbie poselskiej petycyę w sprawie gimnazyum cieszyńskiego, przysłaną mu z Tarnopola i zaopatrzoną przeszło 27.000 podpisów z całego kraju. Petycya ta przydzieloną została komisyi budżetowej.

Z „Przytuliska" uczestników powstania z r. 1863/4 komunikują nam, że na ostatniem posiedzeniu wydziału prezes przedstawił list p. Węgrzyna, współpracownika „Głosu Wolnego", w którym ten czyni zarzuty wydziałowi. Przedstawiwszy powyższe pismo, prezes z godności zrezygnował, obecni jednak członkowie wydziału rezygnacyi tej nie przyjęli, a wydziałowi pp. dr Bednarski, Kotarski i Niewiarowski oświadczając, że ponieważ informacye p. Węgrzyna, według jego listu, są zaczerpnięte od jednego z członków wydziału, a prace w wydziale, w którym niema solidarności i wzajemnego zaufania jest niemożliwą — zgłaszają swe wystąpienie z wydziału, odwołując się z całą sprawą do walnego zgromadzenia, które równocześnie naznaczono na piątek dnia 14 czerwca b. r. na godzinę 6 po południu w sali posiedzeń magistratu, w razie zaś braku statutem wymaganego kompletu, na godzinę 7 w dniu i lokalu tymsamym.

Z parku krakowskiego. Innych lat w parku krakowskim dawał przedstawienia jaki teatrzyk letni; operetka lub wodewil w razie pogody ściągały tłumy publiczności, wszystkim z tem było dobrze i dyrektorowi teatrzyku i właścicielowi ogrodu i publiczności, która chłodząc się w antraktach „okocimerem", z zajęciem słuchała, jak Antek zaręczał. że: „Królem andrusów jestem ja", lub jak Barinkay wyciągał górne C przy słowach: „Kto chce sławę mieć...". Teraz inaczej, operetkę zastąpił teatr rozmaitości, coś w rodzaju „café chantant" i „tinglu", więc akrobaci, pseudo-baletnice i tresowane wilki, codzienny bezpłatny wstęp do ogrodu został skasowany, buda ze scenką teatru rozmaitości, zawierające miejsca rezerwowane, została otoczona kolczastym drutem, poza którym dopiero stać może i przypatrywać się — o ile co zobaczy — publiczność, która tylko zapłaciła wstęp do ogrodu, a nie kupiła sobie biletu na owe słynne rezerwowane miejsca. I tu jest cały błąd w urządzeniu widowni tych przedstawień. Publiczność za zwykłym wstępem tłoczy się i ciśnie bliżej scenki i estrady sztukmistrzów, o drut kolczasty panie drą sobie suknie, dzieci kaleczą sobie nogi i ręce, tumult, hałas, ścisk i wybuchy sporadycznej awantury na każdym kroku. Źle przeprowadzone światło elektryczne od czasu do czasu gaśnie, co naturalnie w ścisku panującym nie przyczynia się do przestrzegania wszystkich form towarzyskich, liczni agenci policyjni dosyć energicznie i może za energicznie „utrzymują porządek", a to wszystko dlatego, że zarząd parku, jako przedsiębiorca widowisk, zapewnił za pomocą afiszów i programów publiczności, że i ci, którzy opłacili tylko zwykły wstęp, bez miejsc „rezerwowanych", będą mogli również dobrze podziwiać tresowane wilki w pikielhaubach pruskich i ładne pas des deux panny Jolanki lub Mimi albo Fritzi. Albo zatem niech przedsiębiorstwo widowisk urządzi je w zamkniętem miejscu, gdzie wszystkie bilety będą rezerwowane, to znaczy płatne, albo niech widownię sporządzi tak, aby przedstawienia z całego parku gołem okiem można było widzieć bez popychania się i wyłażenia na stoły i krzesła. Przytem trzeba stanowczo znieść drut i ten bez kolców, i ten z kolcami. W interesie publiczności prosimy, aby starostwo krakowskie, któremu podlega Czarna Wieś, a więc park krakowski i jego przedsiębiorcy, zechciało wpłynąć i postarać się o większy porządek i ład na przedstawieniach teatru rozmaitości.

Z uniwersytetu. P. Hugo Dattner, rodem z Zabłocia, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z teatru komunikują nam: Jutro zamiast „Hardych dusz" Orzeszkowej graną będzie komedya „Odrodzenie" po cenach do połowy zniżonych. — Przyczyną zmiany jest niedyspozycya kilku artystów.

Cyrk Barnuma i Bailey'a przybędzie w tym miesiącu do Krakowa i da w dniach 29 i 30 b. m. po dwa przedstawienia. Cyrk ten jest rzeczywiście największem przedsiębiorstwem widowiskowem i lubownikom tego rodzaju rozrywek dostarczy sensacyjnych wrażeń.

Helena Modrzejewska zabawi we Lwowie 4 dni, poczem przybędzie na kilka dni do Krakowa.

34.000 koron wynosi szkoda, wyrządzona przez pożar w hali elektrycznej teatru lwowskiego. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń szkędę tę na taką sumę oszacowało.

O defraudacyi we Lwowie donosi „c. k. telegraficzne Biuro korespondencyjne" pod datą 9 b. m., co następuje: „Przy badaniu rachunków ruskiego wydawnictwa książek szkolnych odkryto brak 14.000 koron. Defraudacyę przypisują Kazimierzowi Koczorowskiemu, manipulacyjnemu urzędnikowi, wydelegowanemu do zarządu tego wydawnictwa. Dochodzenie karne wdrożono natychmiast".

W sprawie tej donosi „Słowo Polskie":

Defraudacya popełnioną była w Radzie szkolnej, a mianowicie w tym oddziale, który się zajmuje jej wydawnictwami. Koczorowski znaczną część wydawnictw, sprzedanych stronom za gotówkę, zapisywał jako sprzedane na kredyt i w ten sposób pokrywał deficyt. Sprawa wyszła dopiero na jaw, gdy szef tego oddziału zwrócił uwagę księgarzowi panu G., że ma długoletnie zaległości. Pan G. oświadczył, że płacił zawsze gotówką i przedłożył kwity. Dalsze badania odkryły defraudacyę.

K., którego natychmiast aresztowano, jest bezdzietnym wdowcem, starszym człowiekiem schorowanym, cierpiącym na nogi, ponadto zachowanie się jego w urzędzie było tak nienaganne, że nikomu nie przechodziło nawet przez myśl, iż mógłby się dopuszczać jakich karygodnych czynów. Suma zdefraudowanych pieniędzy, jak wykazało ukończone wczoraj szkontrum, wynosi około 14.000 K. O ile z informacyj, zaciągniętych naprędce o życiu pozabiurowem K. można sądzić, to popchnęła go do przestępstw namiętność do kart.

Slub. Dnia 8 b. m. pobłogosławionym został w kościele parafialnym w Bochni związek małżeński między panną Matyldą Górówną, córką pp. Matyldy i ś. p. Franciszka małż. Górów, a p. Stanisławem Idzińskim, adjunktem sądu w Brzesku. Liczne zebranie składało życzenia młodej parze.

Krajowy zjazd przemysłowców, rękodzielników i robotników odbędzie się w dniach 16 i 17 czerwca we Lwowie. Zjazd ma na celu organizacyę, celem obrony interesów przemysłu w Galicyi. Za komitet podpisali odezwę, do przemysłowców wydaną, pp. Kamienobrodzki Alfred, Makowicz Michał, Mikuliński Bolesław. Markowski Julian, dr Roszkowski Jan i Żelaszkiewicz Kornel.

Program zjazdu: 16 czerwca o godz. 10 rano nabożeństwo; o 11 rano obrady w sali ratuszowej; o 7 wieczór przedstawienie w teatrze miejskim. 17 czerwca: o godzinie 9 rano dalszy ciąg obrad zjazdu z przerwą jednogodzinną w południe aż do ukończenia obrad; o 5 po południu obiad pożegnalny na strzelnicy miejskiej.

Zasądzenie księdza. Korespondent nasz ze Stanisławowa donosi nam: Onegdaj odbyła się w tutejszym sądzie obwodowym przed trybunałem karnym rozprawa przeciwko ks. Mikołajowi Wolańskiemu, wikaryuszowi gr. kat. obrządku, oraz kilku włościanom z Meduchy pod Haliczem, oskarżonym o zaburzenie obrządku religijnego z §§ 122 i 303 u. k. Meducha jest to kolonia szlachty drążkowej, w połowie Polaków i Rusinów. Meducha sama dla siebie probostwa nie stanowi, ale należy do Międzyborzec, gdzie proboszczem jest ks. Jankiewicz, człowiek stary. Do pomocy dodano mu ks. Wolańskiego, który mieszkał w Medusze, gdzie sprawował „curam animarum". Dochody wszystkie atoli miały należeć do proboszcza, o ile ich dobrowolnie na rzecz swojego wikarego się nie zrzekł.

Dnia 7 stycznia b. r. odbyć się miał w Medusze pogrzeb niejakiego Dubanowicza. Paroch ks. Jankiewicz miał go chować osobiście, ale skoro do Meduchy przybył, zastał tam przygotowaną już przeciwko sobie formalną rewolucyę. Ks. Wolański kazał bić w dzwony i oświadczył, że ks. Jankiewicza do cerkwi nie wpuści i pogrzebu odprawić nie da. Ks. Jankiewicz, widząc na co się zanosi, zawrócił z drogi, wsiadł na sanie i uciekł. Schronił się do kaplicy łacińskiej i tam odprawił parastas, poczem polem odprowadził zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Ks. Wolański podburzył lud przeciwko swojemu parochowi do tego stopnia, że kilku z tłumu obrzuciło go niecnemi obelgami, nazywając go rozbójnikiem i bezwyznaniowcem, pomiędzy gromadami zaś jednemu i drugiemu księdzu towarzyszącemi, powstała krwawa bójka.

Sprawa ta ma także podkład polityczny, ks. Jankiewicz bowiem należąc do starej daty księży, nie robi żadnej różnicy pomiędzy Polakami a Rusinami, oraz jednem a drugiem wyznaniem, ks. Wolański zaś dał się poznać z wrogiego dla Polaków usposobienia.

Po przeprowadzonej rozprawie skazano ks. Wolańskiego na karę 2 miesięcznego ścisłego aresztu, towarzyszy zaś na karę aresztu od jednego miesiąca do 14 dni.

Z Żywca piszą nam:

Wydział tutejszej Kasy chorych dla robotników zaskarżył p. T. Paraskowicza, redaktora „Przewodnika Żywieckiego", o to, że w jednym z numerów wspomnianego pisma ukazał się artykuł, który zarzucił Kasie chorych bezprawie, nadużycia rozmaite, nakręcanie statutów Kasy do woli, trwonienie grosza publicznego i wyrażał zdziwienie, iż kompetentne władze nie zarządzą sanacyi stosunków w tej Kasie, jeżeli już prokuratorya państwa nie ma w nie wglądnąć.

Rozprawa odbyła się w umyślnie do tej sprawy delegowanym sądzie w Cieszynie i zakończyła się uwolnieniem oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności, gdyż udało się mu przeprowadzić dowód prawdy na wszystkie zarzuty. Podobno liczni na rozprawie Niemcy cieszyńscy z lubością przysłuchiwali się, jak przed kratkami sądu odsłaniała się tajemnica złej i karygodnej gospodarki w polskiej instytucyi. Czyż to potrzebne?!

Morderstwo w Chrzanowie. Burmistrz miasta Chrzanowa (podpis jego nieczytelny) prosi o sprostowanie niektórych faktów, podanych w krespondencyi naszej o podwójnem morderstwie, spełnionem przed kilku dniami w Chrzanowie. Pismo p. burmistrza jest następujące:

Jest nieprawdą, żeby jeden z członków rodziny zamordowanych udał się na policyę i prosił o opiekę ze względu na pogróżki Erazma Palki, (który ma tylko 15 lat); inspektor policyi nie odpowiedział, że Palka jeszcze nikogo nie zabił, więc niema powodu interweniować. Również nieprawdziwem jest, że świadkami tej sceny byli 4 policyanci, którzy nie znaleźli odwagi lub przytomności umysłu, by choćby drugiemu morderstwu przeszkodzić; nieprawdziwem, żeby dopiero sprowadzeni żandarmi aresztowali zbrodniarza. — Natomiast prawdą jest, że dwaj policyanci, którzy znajdowali się pod kościołem, gdy tylko usłyszeli wołanie o pomoc, w tej chwili pobiegli na miejsce czynu, oddalonego od kościoła o 86 kroków, że po przybyciu ich na miejsce krwawa robota Palki już była ukończoną, i że na krzyk jednego policyanta „Erazm, bój się Boga, co ty robisz" — morderca bez oporu wydał nóż policyantom i dał się im ująć.

Strejk górników w Borysławiu rozszerza się dalej; dotąd strejkuje 3.000 ludzi. Jak donosi „Tygodnik samborsko-drohobycki" oddział wojska odszedł z Sambora do Borysławia, aby przeszkodzić możliwości rozruchów.

Znowu żandarm użył broni. Czytamy w „Tygodniku samborsko-drohobyckim" wiadomość o smutnym fakcie, który wydarzył się w Spasie (powiatu starosamborskiego): Kancelista sądowy Śledziński około godziny 8 wieczorem dnia 4 b. m. przybył do Spasa celem przeprowadzenia egzekucyi mobilarnej u zamożnego gospodarza tamtejszego, byłego wójta Michała Megi — a gdy mu domownicy z powodu spóźnionej pory nie pozwolili urzędowania przeprowadzić, powrócił kancelista do Starego Sambora po asystencyę i przybył z żandarmem Marcinem Gallusem napowrót do Spasa już około północy, cnąc koniecznie w nocy egzekucyę przeprowadzić u Michała Megi. Domownicy prosili go, by do rana się zatrzymał, a ojciec zapłaci dług, lecz kancelista Śledziński miał się uprzeć i zaczął przeprowadzać swoją czynność. Syn gospodarza Megi sprzeciwił się temu, a żandarm Gallus zrobił użytek z broni i przekłuł mu bagnetem lewą nogę w międzykroczu. Tak rannego jak i jego ojca przywieziono do Starego-Sambora i odstawiono do sądu.

Rzadki gość zjawił się onegdaj rano we Lwowie w ulicy 29 Listopada. Był to zbłąkany sarniuk, ścigany przez psy, prawdopodobnie aż z pod Biłohorszczy. Biedak skaleczony już przez psy, schronił się na dziedziniec realności p. Pawliszaka, który przyjął go gościnnie i umieścił w pokoju.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" skarżą się, że w wielu miejscowościach na prowincyi bardzo późno (nieraz na trzeci dzień) doręczanem im bywa nasze pismo. Np. w Toporowie to spóźnione doręczanie stało się regułą. A przecież Toporów ma bardzo bliskie połączenie z Krasnem. Możeby dyrekcya poczt zaradziła złemu.

O Morskie Oko. Przed tygodniem odbył się pierwszy termin sądowy w Nowym Sączu w sprawie rozdziału wspólnych gruntów przy Morskiem Oku, na skutek pozwu, wniesionego przez jednego z współwłaścicieli spornego terytoryum. Na termin zjawili się niemal wszyscy właściciele. Hr. Zamoyskiego reprezentował dr Bednarski, Towarzystwo tatrzańskie pp. Beringer i dr Koy. Wszyscy niemal interesowani oświadczyli się za polubownem załatwieniem sporu w drodze podziału fizycznego. Współwłaściciele górale godzą się na wydzielenie dworowi zakopańskiemu i Towarzystwu Tatrzańskiemu parcel osobnych, w zamian za zrzeczenie się udziału w reszcie własności wspólnej; co do reszty chcą zachować „status quo", tj. pozostać nadal w wspolnej własności. Celem uczynienia realnej propozycyi co do podziału ze strony dworu zakopańskiego i Tow. Tatrzańskiego, odroczono termin na przeciąg czterech tygodni. — Załatwieniu sprawy polubownie sprzeciwiła się tylko jedna współwłaścicielka, która bezwarunkowo żądała licytacyi. Tą osobą jest Anna Burowa z Białki, odosobniona od wszystkich gospodarzy białczańskich, mających główne działy. Burowa nie sprzedała naturalnie części swojej Hohenlohemu, jak głoszono.

W Warszawie umarł artysta dramatyczny Józef Narkiewicz. Rozpoczął zawód sceniczny przed 25 laty na prowincyi, grywał w Płocku, w Łodzi, w Tarnowie i Stanisławowie, poczem za dyrekcyi Jana Dobrzańskiego we Lwowie. W r. 1886 zaangażowany został do teatru Rozmaitości w Warszawie, gdzie był bardzo starannym i sumiennym aktorem. Ostatnio był zastępcą reżysera. Umarł na suchoty.

Henryk Siemiradzki przybywa w bieżącym tygodniu do Warszawy. Przyjazd jego wiąże się ze sprawą przytwierdzenia do wielkiej sali koncertowej obrazów, wymalowanych przez Siemiradzkiego dla Filharmonii warszawskiej.

Kronika poznańska. Aresztowanie redaktora „Gazety Grudziądzkiej" p. Sobiechowskiego nastąpiło pośród następujących okoliczności. P. Sobiechowski został skazanym na 6 tygodni więzienia, za rzekomą obrazę urzędnika „von" Grabowskiego, który na kolei w Jabłonowie odbiera bilety od podróżnych, i miał się dnia 1 czerwca stawić do więzienia. P. Sobiechowski zażądał, aby prokuratorya wytoczyła Grabowskiemu proces o krzywoprzysięstwo, twierdząc, że proces ten dostarczy powodu, aby ponowiono postępowanie karne, w którem został skazany na 6 tygodni więzienia, i że w tym ponownym procesie zostanie uwolniony od winy i kary. Domagał się więc od prokuratoryi, aby odroczyła wykonanie kary 6-tygodniowego więzienia aż do chwili, gdy się skończy proces o krzywoprzysięstwo przeciwko Grabowskiemu. — Prokuratorya obstawała jednakże przy tem, aby p. Sobiechowski stawił się do więzienia, a gdy ten zażalił się u naczelnego prokuratora i żądał, aby przynajmniej tak długo czekano, aż nie nadejdzie odpowiedź na zażalenie, pierwszy prokurator Weizman nakazał p. Sobiechowskiego aresztować i osadzić w więzieniu.

Klęska rolnicza, która nawiedziła Prusy, przybrała wielkie rozmiary w prowincyach polskich. — I tak, w poznańskim obwodzie regencyjnym stwierdzono w kwietniu 19.770 hektarów wymarzłej pszenicy, czyli 38·2%; w maju 42.090 hektarów, czyli 75·2%; — w bydgoskim obwodzie regencyjnym w kwietniu 11.170 hektarów, czyli 36·1%; w maju 24·803 hektarów, czyli 70·4%. Strata w sprzęcie wynosić będzie przeto w poznańskim obwodzie regencyjnym z kwietnia około 33.045 ton, czyli 38·2%; z maja 65.052 ton, czyli 75·2%; — w bydgoskim obwodzie regencyjnym z kwietnia 20.469 ton, czyli 36·1%; z maja 39.918 ton, czyli 70·4%. Przy tegorocznym sprzęcie pszenicy strata wynosić będzie około 18,400.000 marek, i to tylko w ziarnie. — Strata żyta tak się przedstawia: w poznańskim obwodzie regencyjnym 62.525 ton, 9,066.125 marek: w bydgoskim obwodzie regencyjnym 127.051 ton, 18,422.395 marek. Oprócz tego ponoszą rolnicy znaczne straty w koniczynie, lucernie, sianie. Obrachowano je na około 11,807.956 marek. Największe straty ponoszą Prusy zachodnie, potem Ks. Poznańskie.

---

w jakiś sposób postarać o złagodzenie tej roli. Wszelkiej brzydoty, wszelkiej szkarady w nagich jej postaciach powinna opera unikać, a to tem więcej, jeżeli ona ma realnie wystąpić, jak się to dzieje w operze „Manru".

Mimo tego wszystkiego Paderewski, to mistrz, znający się na psychologii uczucia ludzkiego i umiejący w miarę potrzeby grać na nerwach słuchaczy. To też akcya muzyczna prowadzona u niego logicznie, a zawiązek muzyczny wzmaga się z każdym aktem, z każdą niemal sceną, potęgując się w akcie ostatnim. Ta okoliczność była prawdopodobnie powodem, że Paderewski nie traktował dzieła swego w myśl utartego szablonu i, zamiast uwertury, dał nam krótką przygrywkę, pozostawiając sobie „resumé" opery do wprost prześlicznego intermezza, które poprzedza akt trzeci.

W operze Paderewskiego znajdujemy uderzająco wiele chórów, zwłaszcza w akcie I — pomyślanych sprytnie i pięknie, o zabarwieniu ludowem, jak i niemniej muzykę baletową, pełną inwencyi i wytworności.

Wykonanie dzieła niezwykłego, przedstawiającego tak dla śpiewaków, jak i dla orkiestry niemal nieprzezwyciężone trudności, było bez zarzutu. Dyrektor Spetrino wydobył z partyi wszystko, co mogło podnieść piękność wspaniałej opery, sprowadzając nawet do gry na cymbałach prawdziwego cygana, a wiadomo, jakimi oni są mistrzami w grze na tym instrumencie. Dyrekcya nie szczędziła kosztów, to też wystawa olśniewała wspaniałością, zwłaszcza w akcie III, gdzie efekty świetlane, przedstawiające zbliżającą się burzę, grę obłoków i fali jeziora przy świetle księżyca naśladowały wiernie przyrodę; reżyserya zaś przez umiejętne prowadzenie scen zbiorowych spełniła całkowicie swe zadanie. Wogóle dyrektor Pawlikowski uczynił wszystko, co, celem godnego wystawienia niepospolitego dzieła narodowego, zrobić należało.

Partyę tytułową śpiewał artysta tej miary, co Bandrowski, a do znakomitych jego kreacyj, któremi wprost podbija publiczność, przybyła obecnie i „Manru". Ulaną była p. Ruszkowska, która w miarę swych zasobów wokalnych starała się wejść w intencye kompozytora, Azę śpiewała p. Strassernówna z powodzeniem i efektownie, pomniejsze role Orosa (p. Jeromin), Jagu (p. Paszkowski) i Jadwigi (p. Kasprowiczowa) wypadły bez zarzutu. Osobna a zaszczytna wzmianka należy się p. Szymańskiemu, który dla dobra sztuki z całem zaparciem się przyjął na swe barki ogromnie trudną i niewdzięczną rolę Uroka, a tak grą, jak pod względem wokalnym stanął na wysokości zadania. Solo skrzypce z II aktu, czarujące tęskną melodyą cygańską, odegrał po mistrzowsku prof. Wolfsthal. Chóry trzymały się dzielnie, a balet wypadł bez zarzutu, zatem na całej linii tryumf zupełny.

Powodzenie sobotniej premiery było wprost wyjątkowe. I nic dziwnego. Jeżeli bowiem Paderewski zwyciężył tam, gdzie wszelką myśl polską zakuwają w kajdany wyjątkowych postanowień, gdzie na każdy twór ducha polskiego starają się wymyśleć coraz to nowe szykany, to cóż o nas mówić; wszak on nasz! — A my uznajemy znaczenie muzyki polskiej dla podniesienia narodowego ducha, cenimy wielkie posłannictwo pieśni polskiej, bo póki na łanach naszych, w chacie i w kościele, przy pracy, przy modlitwie i przy zabawie pieśń polska rozbrzmiewać będzie, dopóty i duch polski nie zamrze.

To też owacyom dla Paderewskiego nie było końca, a entuzyazm publiczności po ostatnim akcie popłynął tak szeroką falą wezbranego uczucia, że formalnie łzy się miało w oczach, gdy się widziało, jak publiczność nasza umie cenić tę wykołysaną w duszy mistrza nutę swojską. Również szczere i serdeczne owacye dostały się w udziale wykonawcom, a w szczególności p. Bandrowskiemu, który prześliczną tęsknotę za wolnością w akcie drugim tak dziwnie polskiem swem sercem podkreślił i zaznaczył, że mimowolnie przez myśl się przesunęły świetlane obrazy z naszej dziejowej przeszłości! Serdeczna podzięka należy się i dyrektorowi Pawlikowskiemu, że wykonanie tego przytrudnego dzieła z tak wielkim nakładem kosztów i pracy do skutku doprowadził, jak również i za to, że z takim pietyzmem narodowym traktował ten nowy dorobek sztuki polskiej.

Oprócz niezliczonej ilości pomniejszych wieńców i istnej powodzi kwiatów, któremi autora wprost zasypano, szczególniejszą uwagę zwracały następujące wieńce:

Miasta Lwowa (srebrny), Towarzystwa muzycznego z Krakowa, Gal. Tow. muzycznego ze Lwowa, marszałka krajowego, lwowskiego chóru akademickiego, lwowskiego Koła literackiego, miasta Lwowa, Lutni lwowskiej (lira z kwiatów), Towarzystwa muzycznego warszawskiego, wieniec od artystów teatru lwowskiego i wspaniały dar komitetu, zajmującego się obchodem (kilimki buczackie) i wiele, wiele innych. W czasie przedstawienia nadeszło wiele telegramów z gratulacyami, a pomiędzy temi telegram od redakcyi „Nowej Reformy". Publiczność opuszczała teatr pełna zachwytu, zatem dalsze powodzenie opery tak we Lwowie, jakoteż i w Krakowie zapewnione.

Po premierze był Paderewski na bankiecie w Kasynie narodowem, poczem odjechał do Londynu, gdzie już 12 b. m. rozpoczyna seryę koncertów.

Lwów 9 czerwca 1901.

Aleksander Orłowski.

Wydalono z Prus wszystkich polskich robotników z Galicyi i Królestwa Polskiego, którzy byli zatrudnieni przy budowie kolei w Stumsdorfie. Donosi o tem „Saale Ztg“.

Prokuratorya pruska nie zasypia. Przed sądem karnym w Gdańsku toczył się proces przeciwko ks. Tyczyńskiemu, który od r. 1884 jest proboszczem w Starzynie, w powiecie puckim.

W kościele starzyńskim, do którego uczęszcza 1244 Polaków, a tylko 73 Niemców, odbywały się dla tej szczupłej garstki Niemców trzy razy w roku kazania niemieckie. Kilku parafianom Niemcom było jednak tych kazań za mało, więc przybyli do ks. proboszcza i zażądali, żeby kazań niemieckich było więcej, bo „w Starzynie niemczyzna się wzmogła“. Tymczasem w parafii starzyńskiej co najwięcej ośm rodzin mówi w domu po niemiecku, a z tych może tylko pięć rodzin nie rozumie po polsku. To też proboszcz do żądania pomnożenia kazań niemieckich się nie przychylił, zaznaczając równocześnie, że komu się to nie podoba, ten może się udać do władzy biskupiej w Pelplinie, ale on petycyi tej poprzeć nie może. — Kilku niemieckich katolików usłuchało tej wskazówki i wystosowało do biskupa w Pelplinie petycyę w tej sprawie.

Równocześnie jakiś Niemiec wysłał do naczelnego prezesa Prus zachodnich, Gosslera, skargę na ks. Tyczyńskiego, w której powiedziano, że proboszcz nie odmawia w kościele modlitwy za cesarza, za państwo i za niemieckich wojaków, walczących w Chinach, że podczas nauki przygotowawczej do Sakramentów św. uczy dzieci czytać po polsku, że rodziców upomina, żeby w domu z dziećmi rozmawiali po polsku, że z 44 dzieci, przygotowujących się do pierwszej Komunii św., tylko 5 przydzielił do oddziału niemieckiego, a 39 do oddziału polskiego, chociaż wszystkie dzieci umieją po niemiecku i skuteczniej mogłyby pobierać naukę przygotowawczą w języku niemieckim.

Skargę naczelny prezes przyjął i przesłał ją biskupowi, z dodatkiem od siebie, że „wartoby w Starzynie uwzględniać potrzeby ludności niemieckiej i po niemiecku mówiącej ludności kaszubskiej“. — I stała się rzecz nieprzewidziana. Władza duchowna uwzględniła pismo naczelnego prezesa i rozporządziła, że odtąd w Starzynie ma być 6 kazań w roku, a w każdą niedzielę ma być ewangelia czytana po niemiecku.

Odpowiedź władzy duchownej i pismo naczelnego prezesa odczytał ks. proboszcz dnia 23 grudnia z ambony, przyczem zaznaczył, że jeden z parafian dopuścił się przeciwko niemu denuncyacyi.

Znalazł się drugi denuncyant, który doniósł, że ks. Tyczyński z ambony czytał tonem szyderczym słowa „für Kaiser und Reich“. Prokuratorya wytoczyła ks. Tyczyńskiemu proces. Podczas rozprawy nauczyciel ze Starzyna, Splett, zapytany przez adwokata Bielewicza, czy nie pisał sam skargi na ks. Tyczyńskiego, nie chciał odpowiadać, zasłaniając się tajemnicą urzędową. Sąd postanowił zapytać się władzy szkolnej, czy zwolni Spletta od tajemnicy urzędowej, a tymczasem rozprawę odroczył.

Pożar w zakładzie karnym w Wacowie (Waitzen) wybuchnął w sobotę i objął południową część gmachu. Spłonęło 12.000 koszów, które wyrobili więźniowie. Straż ogniowa przy pomocy więźniów ugasiła pożar, który wyrządził szkodę, ocenioną na 200.000 koron. Jeden strażak zginął w płomieniach.

Bogate źródła nafty odkryto w pobliżu Odesy.

Pojedynek pomiędzy Maksem Regisem, merem Algieru i wodzem tamtejszych antysemitów, a dziennikarzem Laberdesque odbył się na szpady. Regis odniósł dosyć poważną ranę na przedramieniu, skutkiem czego sekundanci uznali walkę za skończoną.

Arabowie uwięzieni w Algierze z powodu napadu na kolonię francuską Marguerite podnieśli bunt w więzieniu, gdzie ich znajduje się 166. — Wojsko przywróciło spokój.

Anarchiści w Paryżu. Jak donosi „Matin“, policya w Paryżu uwięziła dwóch anarchistów: fotografa Vigo i malarza Decouégo, którzy w pomieszkaniach swoich przechowywali wybuchowe materyały.

Zmarli. Józef Witold Żelechowski, b. członek organizacyi rządu narodowego z r. 1863, długoletni urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zmarł onegdaj. Pogrzeb odbył się dziś po południu.

W Stanisławowie umarł Władysław Węgrzynek, nauczyciel 6-klasowej szkoły wydziałowej w Zatorze, przeżywszy lat 31.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz mianował profesora historyi kościelnej i prawa kościelnego przy seminaryum teologicznem w Przemyślu, przełożonym rzymsko-katolickiego oddziału metropolitalnego we Lwowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Wiktora Skaliniewicza z Tarnowa do Dąbrowy, porkczając mu równocześnie kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowego i telegraficznego.

Z kalendarza. We wtorek 11 czerwca: Barnaby ap.; we środę 12 czerwca: Onufrego w.; we czwartek 13 czerwca: Antoniego z Padwy.

Wschód słońca dnia 9 czerwca o godzinie 3 minut 33, zachód o godzinie 7 minut 45; długość dnia godzin 16 minut 12.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 czerwca pogodnie. Termometr doszedł od + 11·7 C. do + 23·5 C. Barometr powoli opada.

Dnia 10 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 741·3, termometru + 18·4 C.

Wiatr wschodnio-południowy.

Teatr.

„U wrót“, komedya w 4 aktach Knuta Hamsuna.

W szarzyźnie powszedniego życia rozgrywa się, bez wielkiego rozgłosu, wiele ciężkich walk między osobistem przekonaniem człowieka, a tem, która dyktuje mu karyera. Walka rozgrywa się zazwyczaj cicho, bo zwyciężony nie ma się czem chlubić, a zwycięzców bywa tak mało. Podpatrzył tę stronę ludzkiego życia norweski poeta i dał jej obraz nadzwyczaj zajmujący, choć monotonią barw trochę nużący. A że potrafił z życia ludzkiego wydobyć jądro prawdy, najlepszym dowodem okoliczność, iż utwór jego, lubo rozgrywa się na tle stosunków norweskich, żywym jest wszędzie, i w Niemczech, i we Francyi, no, i u nas, w Krakowie, także... Taka jest już właściwość prawdy.

Bo proszę tylko posłuchać treści dramatycznego utworu. Gdzieś tam, w jakimś uniwersytecie, — autor nie podaje miejsca — jest bardzo poważny i wpływowy profesor uniwersytetu, który trzęsie całym zakładem, rozrządza jego funduszami i oddziałuje na młodzież. Bardzo to uczony i przystępny, liberalny pan, chętnie zbliżający się do młodzieży, zwłaszcza do tej, co mury szkolne opuszcza i pierwsze w publicznem życiu stawia kroki. Ale pokazuje się, że ten pan profesor jest satrapą na punkcie przekonań politycznych, że żadnych obok swoich nie znosi, a swoje wtłacza w mózgi i dusze młodzieży całą siłą, jaką rozporządza. A więc żaden młodzieniec nie otrzyma stypendyum naukowego, żaden nie może nawet marzyć o karyerze naukowej, jeżeli nie zyska poparcia wszechwładnego Gyplinga. Zwłaszcza ludzie zdolni są przedmiotem szczególniejszej opieki tego uczynnego profesora. Tych wciąga on w podwórko swoich wpływów, nagina im dusze do swojego politycznego szablonu, i dopiero dokonawszy na nich tej chirurgicznej operacyi, puszcza ich w świat z pieczęcią swoich przekonań, pewny, że pójdą wygodnym gościńcem, wiodącym do bezpiecznego jutra. Na pozór dobroduszny profesor, przyjaciel młodzieży, jest Gypling „czarnym charakterem“ sztuki Hamsuna; to kat, co deprawuje sumienia, a wyłamując talenta, puszcza ich pędy na dół.

Tak, — bywają widocznie tacy profesorzy także i w norweskich uniwersytetach, kiedy Knut Hamsun ich widział.

A jest i młodzież skandynawska, walcząca śmiało o swe przekonania, nie oglądająca się na przyszłość. Jej przedstawicielem w sztuce Hamsuna jest Ivar Karemo, ukończony słuchacz filozofii, który wydał już jednę broszurkę treści socyalno-politycznej, a drugą kończy. Wystąpił on przeciwko partyi Gyplinga i przeciw jemu samemu. Jakież jednak jego zdziwienie, gdy w ogródku skromnego jego obejścia zjawia się profesor Gypling we własnej osobie, nie, aby mu robić wymówki, lecz aby mu, po długich pochwałach dla jego talentu, pokazać w jednej ręce owies, w drugiej bat. Jeżeli Kareno „nieco złagodzi“ swoje zbyt światoburcze poglądy, to i nakładca da mu zaraz zaliczkę na nowe dzieło, i stypendyum naukowe znajdzie się dla niego, a kto wie... może i katedra uniwersytecka drzwiczki mu swoje otworzy. I z tem wychodzi poczciwy, dobroduszny profesor Gypling.

A Ivar Kareno potrzebuje gwałtownie finansowego poparcia. Ożenił się z córką wieśniaka, młodem, przywiązanem do siebie dziewczęciem, które jednak nie pojmuje jego aspiracyj, a ocenia je na wagę dochodów. Tych dochodów jest mało i pożycie małżeńskie tych dwojga duchowo niedobranych istot, grzęźnie w bagnie codziennego życia. Lada dzień mają Ivarowi fantować rzeczy za długi; on tymczasem kończy swoje dzieło, nie licząc się ze wskazówkami Gyplinga, pewny, że nakładca da mu zaliczkę. Z pomocą chwilową przychodzi mu jego kolega uniwersytecki, dr Carsten Jerven, udzielając mu pożyczki z nagrody, jaką otrzymał za swoją naukową pracę. Carsten jest już okazem kozła, na którym Gypling spełnił swoją operacyę. Kareno przeczytawszy doktorską pracę Carstena, widzi, dlaczego została nagrodzona i za co jej autor otrzymał stypendyum naukowe. On sprzedał się tak, jak tego Gypling żądał od Karena. Więc uczuwa Kareno całą ohydę czynu i odsyła Carstenowi pożyczkę.

Tem wywołuje szereg kolizyj. Carstenowi narzeczona oddaje pierścionek, dowiedziawszy się o jego przeniewierstwie, za co znowu Carsten przysięga Karenowi zemstę do grobowej deski. Nadto własna żona Karena, zniecierpliwiona ustawiczną walką, zniechęca się wobec nieuchronnej nędzy, uczuwa tęsknotę za rozkoszami młodości i ucieka z dziennikarzem Bondesenem, opuszczając dom męża. I w chwili, gdy Ivar Kareno dowiaduje się, że nakładca dzieła jego drukować nie będzie, i że żona uciekła mu z kochankiem, otwierają się drzwi i wchodzą egzekutorzy sądowi i zajmują mu skromne ruchomości. Młody obrońca własnych przekonań pozostał sam jeden. Kurtyna zapada.

Dlaczego ten utwór nazwano na afiszu komedyą? Wątpimy, aby ta nazwa leżała w intencyach autora. Nie jest to komedya, ale i nie jest tragedya na temat walki w obronie idei. Utalentowany autor ominął pozę i naśladownictwo — dał rzecz nową i żywą. Jeżeli formą i pomysłem kogo przypomina. to Ibsenowskiego „Wroga ludu“. Jak bohater Ibsenowski, tak i Kareno Hamsuna staje się wielkim, gdy jest sam, opuszczony przez ludzi, ale tem silniej zespolony ze swoją myślą, ze swoją ideą. Gdy kurtyna zapada, słuchacz wynosi przekonanie, że bohater sztuki rozpocznie walkę na nowo, bo to, czem był dotąd, to dopiero pierwszy etap w jego psychicznym rozwoju. Z tego tematu, pozornie tak zużytego, wydobył przecież talent Hamsuna wiele nowych i świetnych odbłysków, dał efekta o silnym, dramatycznym nastroju, przedstawiając pasowanie się ludzkich charakterów w twardej szkole życia, i to tuż u jego progów, gdy młody człowiek porzuca szkolną ławę i szuka dróg własnych. I wtedy jedni, w rodzaju Carstena, biorą odrazu rozbrat z ideałami młodzieńczych zapałów i stają u pełnego żłobu — drudzy, w rodzaju Karena, zdobywają się na bohaterstwo osamotnienia i idą na przebój.

Pomimo szczęśliwie obmyślanej osnowy, nie jest utwór Hamsuna scenicznie napisany. Nuży w nim przewlekły dyalog, na charakterystykę osób zużywa autor i czasu i farb zbyt wiele. Na tem traci żywość akcyi, wlokącej się, zwłaszcza w pierwszych dwóch aktach, żółwim krokiem.

Takie utwory muszą być bardzo dobrze grane, aby utrzymały słuchacza w napięciu. Sobotnia premiera należała też do bardzo udatnych w naszym teatrze.

P. Zawadzki, którego, jako benefisanta, licznie zgromadzona publiczność witała owacyjnie, odtworzył postać Ivara Kareny z wielkim artyzmem. Dał postać żywą i zajmującą, nie szablonową, nie przypominającą żadnego z tragicznych bohaterów „ideowych“. Możnaby spierać się z p. Zawadzkim, czy taki Ivar Kareno nie miał w głosie i ruchach więcej młodzieńczego zapału; ale takim mógł być także, jakim odtworzył go benefisant i jako taki był także prawdziwym i wielkim wiarą w samego siebie. — Ta rola przynosi zaszczyt talentowi p. Zawadzkiego.

Godną partnerką p. Zawadzkiego była p. Morska, jako żona młodego uczonego. Od początku do końca utrzymała się w trudnej roli, wymagającej i rutyny aktorskiej i głębszego, artystycznego odczucia. Ivar Kareno jest człowiekiem jakby z jednego odlewu; on był za wielkim, aby nagiął się do powszedniości swojej małżonki. Ona znowu doskonałą była na żonę filistra o średniej nawet zamożności; jako żona uczonego, wciągnięta fizycznie do walki, do której prowadzenia nie miała zapału, musiała czuć się nieszczęśliwą. Ucieczka z domu męża była więc dla niej naturalnem rzeczy następstwem; ona nie uważała jej za występek. Już gdy kochanek czeka na nią, przyszywa jeszcze mężowi dwa guziki do kamizelki, bo mu to obiecała... Dobroduszna naiwność i przewaga fizycznej strony natury kobiecej składają się na charakter, który dopiero w grze aktorskiej zlewa się w całość i daje postać żywą.

Taką postać dała też p. Morska w roli żony bohatera sztuki i złożyła w niej dowód należytego pojęcia trudnego zadania i dobrego smaku w odtwarzaniu psychologicznych szczegółów.

P. Sobiesław, jako dziennikarz Bondesen, znalazł się znowu w swoim żywiole. Światowiec, pełen dystynkcyi, rutynowany zdobywca serc kobiecych, wszedł do domu biednego uczonego i odrazu był panem placu. On pociągnął młodą jego żonę tem życiem, za którem ona się stęskniła, bo ona do niego naturą swoją należała. Dla Bondesena była ta kobieta epizodem tylko, miłostką; przysięgał jej miłość, ale słuchacz czuł, że on tę miłość kłamie dla zaspokojenia swych zmysłów, a czyni to, nawet nie siląc na pokrycie udawania. Te rysy charakteru Bondesena z wielką subtelnością artystyczną odtworzył p. Sobiesław.

Na pochlebną wzmiankę zasłużył także p. Sosnowski, jako Carsten. i p. Popławski w krótkiej roli profesora Gyplinga. P. Walewska miała wprawdzie bardzo maleńką rolę narzeczonej Jervena, lecz wystarczyła jej ona do wywoływania efektów wręcz przeciwnych od zamierzonych. P. Micińska w roli Ingeborg miała wiele naturalności w dykcyi i ruchach.

Ogółem rzecz grana przygotowaną była starannie i wykonaną była bez zarzutu. *M. K.*

Dział ekonomiczny.

Rozpisanie ofert na budowę kolei Lwów-Sambor. Dyrekcya kolei państw. ogłasza:

Podług ogłoszenia zamieszczonego w urzędowej gazecie wiedeńskiej („Wiener Zeitung“) rozpisane zostało wykonanie budowy podtorowej i wszystkich robót nadtorowych, na częściowej przestrzeni Lwów-Sambor kolei państwowej Lwów-Sambor-granica węgierska, której dalsza trasa będzie później ustawowo zatwierdzoną. Oferty przyjmuje ministerstwo kolejowe najdalej do 12 godziny dnia 10 lipca 1901 roku. Warunki i inne podręczniki przejrzeć można w biurach ministerstwa kolejowego, departament 18, lub w biurze kierownictwa budowy nr II we Lwowie.

Ostatnie wiadomości.

— Warszawy donoszą nam:

W ubiegłym tygodniu uwięziono tutaj Eligiusza Niewiadomskiego, artystę malarza, profesora politechniki; słuchacza wydziału prawniczego, Zielińskiego, urzędnika Towarzystwa kredytowego m. Warszawy, Łazarewicza i adwokata przysięgłego, Tadeusza Strembosza. Uwięzienie wszystkich wyprzedziła rewizya, która trwała od godziny 12-tej w nocy do rana. Rewizya nie dała żadnych rezultatów.

Generał-gubernator Czertkow nie odbył dotąd przeglądu załogi, z powodu złego stanu swego zdrowia. Kilka terminów już odwołano. Czertkow chory jest na „Diabetes“ (cukrówka).

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 10 czerwca. Helena Modrzejewska ma wystąpić we czwartek w teatrze miejskim na dochód budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie. Znakomita artystka wystąpi we fragmentach „Mazepy“ i „Maryi Stuart“.

Wczoraj odbyło się w południe w sali ratuszowej ożywione zgromadzenie przedstawicieli pracodawców i robotników miejskiej Kasy chorych. Uchwalono zwrócić się do magistratu z prośbą o energiczniejsze ściąganie wkładek i zażądać pragmatyki służbowej dla klasy robotniczej.

„Dziennik Polski“ otrzymuje z Konstantynopola wiadomość, że zmarła tam Ludwika z Głowackich Gropplerowa, u której swojego czasu gościli najgłośniejsi emigranci Polacy, między nimi Mickiewicz.

W sobotę odbędzie się otwarcie zakładu sadowniczego w Zaleszczykach. Na ten akt wyjedzie stąd reprezentant Wydziału krajowego.

Rozprawa karna przeciw urzędnikowi magistratu, Eugeniuszowi Nowickiemu, który dopuścił się licznych nadużyć, odbędzie się przed ławą przysięgłych 17 b. m. Nowickiego bronić będzie dr Dwernicki.

„Manru“.

Lwów, 10 czerwca. Recenzent muzyczny „Słowa Polskiego“, p. Fr. Neuhauser, pisze o operze Paderewskiego:

„Jest to największy tryumf Paderewskiego, że jego „Manru“, mimo formy artystycznie wykończonej aż do najdrobniejszych szczegółów, dostępnym będzie dla wszystkich. Z każdej nuty tryska życie, inwencya prawdziwa, szczera a niewymuszona, muzyki, prawdziwej muzyki, wprost płynącej z natchnienia, jest tak wiele, że kompozytorowie naszych czasów, biegli w sztuce pokrywania braku inwencyi harmonizacyą ekscentryczną i wyrafinowanym sposobem instrumentacyi potrafiliby niezawodnie stworzyć co najmniej dziesięć oper na podstawie jędrnych tematów hojną dłonią kompozytora. nagromadzonych w „Manru“.

„Paderewski nie jest naśladowcą Wagnera, myśli i pisze samodzielnie, a jedynie dlatego można go porównywać z Wagnerem, że stara się on zawsze i wszędzie zastosować charakter muzyki do słowa i do danej sytuacyi. Prócz owej wiecznie płynącej melodyi, aczkolwiek nie zamkniętej w ramy katarynkowo-zwrotkowej pieśni i prócz świetnie utrzymanej harmonii między treścią słowa a charakterem muzyki, mieści w sobie partytura do „Manru“ wszelkie zdobycze najnowszej sztuki kompozytorskiej. Zajmująca i wykwintna harmonizacya, różnorodność kolorytu w instrumentacyi, młodzieńczy zapał i umiejętność wydobywania z ansamblu kolosalnych efektów, zapewniają operze Paderewskiego pierwszorzędne miejsce w szeregu największych dzieł literatury operowej ostatnich czasów“.

Lwów, 10 czerwca. Po śniadaniu na cześć mistrza u marszałka kraju hr. Badeniego, udał się wczoraj Paderewski do hotelu Europejskiego, skąd wkrótce ruszył na dworzec. Oczekiwała go liczna rzesza literacka i świata muzycznego. Byli obecni: marszałek kraju hr. Badeni, prezydent sądu wyższego Eksc. Tchorznicki, prezydent miasta Małachowski, licznie zebrany świat artystyczny, teatralny i wiele publiczności. Pożegnanie było bardzo serdeczne.

Solnogród, 10 czerwca. Socyaliści, przeciwko którym przemawiał poseł Stein (szenererowiec) na odbywającym się tu wczoraj wiecu Wszechniemców, rozbili ten wiec, przy czem przyszło do gwałtownej bójki. Wiele osób odniosły rany, a pomiędzy niemi jedna ciężkie. Cztery osoby aresztowano.

Paryż, 10 czerwca. Dochód z bezpośrednich podatków w miesiącu maju b. r. jest w stosunku do preliminarza budżetowego o 13,870.000 niższy, a w stosunku do dochodów z maja 1900 roku o 23,127.000 fr. mniejszy.

Londyn, 10-go czerwca. „Daily Mail“ donosi ze ambasadorowie mocarstw opiekuńczych Krety, a mianowicie: Anglii, Rosyi, Francyi i Włoch, obradowali przedwczoraj nad petycyą kreteńskiego Zgromadzenia narodowego, domagającego się połączenia Krety z Grecyą.

Ambasadorowie uchwalili, że ze względu na Turcyę nie możliwe są jakiebądź dalsze ustępstwa na rzecz autonomii wyspy, a tem mniej może być mowa o jej połączeniu z Grecyą.

Madryt, 10 czerwca. „Agencya Fabra“ donosi, że w ministerstwie spraw zagranicznych nic o tem niewiadomo, jakoby pogłoski o jakiejś zmianie „status quo“ w Marokko były uzasadnione.

Uczta Koła polskiego.

Wiedeń, 10 czerwca. Wczoraj wieczorem odbył się u Sachera obiad pożegnalny członków Koła polskiego. Obecnymi byli także prezydent ministrów Koerber i minister Piętak.

Pierwszy toast wygłosił (po niemiecku) prezes Jaworski na cześć Koerbera, podnosząc sukces jego usiłowań około uzdrowienia parlamentu.

Koerber podziękował za toast na swoją cześć. Z grzemowy jego zanotować warto, że Koerber uznał, iż Galicya była dotąd przez rządy zaniedbanym krajem. Przyrzekał poprawę i zapewniał, że żaden rząd nie był dotąd tak życzliwym Galicyi, jak obecny.

W. Dzieduszycki pił zdrowie ministra Piętaka; Piętak wzniósł toast na rzecz solidarności Koła polskiego. Uczta zakończyła się toastem „Kochajmy się!“

Z Rady państwa.

Wiedeń, 10 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zgłoszono szereg wniosków o zapomogi. — Następnie odczytano wnioski i interpelacye, które wnieśli:

Doboszyński o wybudowanie w Krakowie 2 gmachów, jednego dla zakładu hygieny, drugiego dla zakładu badania środków spożywczych.

Szajer interpeluje o regulacyę rzeki Łęg.

Schneider domaga się konfiskaty majątków żydowskich.

Doboszyński domaga się utworzenia w Krakowie zakładu dla szczepienia ochronnego przeciw wściekliźnie.

Interpelują dalej:

Bazyli Jaworski o reformę podatku gruntowego; Daszyński o stosunki w sądzie obwodowym w Wadowicach; Olszewski w sprawie postępowania starostwa w Lisku w krwawych zajściach w Manastercu, w sprawie regulacyi serwitutów w Manastercu i o postępowanie starostwa w Nowym Targu.

Apol. Jaworski wnosi interpelacyę przeciw kartelom, które stoją na przeszkodzie rozwojowi przemysłu (cukrownia w Przeworsku). W drugiej interpelacyi zapytuje Apol. Jaworski, jakich rząd użyje środków, aby poprzeć przemysł w Galicyi.

Min. Hartel odpowiada na 2 interpelacye Krempy: w sprawie należytości rzeźnej od mięsa koszernego (że rząd dąży do obniżenia tej należytości) i w sprawie mianowania urzędnikiem Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie dr. Zbigniewa Kniaziołuckiego.

Z porządku dziennego dokonano wyboru członków komisyi ugodowej, złożonej z 48 członków.

Potem toczyła się rozprawa ogólna nad przedłożeniem o kolejach lokalnych. Przemawiali: Loser, min. Wittek, Plantan i Kindermann, a po zamknięciu dyskusyi mowcy generalni: Kittinger (za) i Masztalka (przeciw). Po przemowie sprawozdawcy Gizowskiego uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

W krótkim czasie uchwalono wszystkie paragrafy.

Pastor zgłosił rezolucyę wzywającą rząd do budowy kolei lokalnej Dębica-Jasło-Konieczna. Uchwalono, z tem, że ma być uwzględnioną w przyszłem przedłożeniu rządowem.

Przy głosowaniu nad przedłożeniem o kolejach lokalnych, prezydent pokazuje cały pęk rezolucyj i oświadcza, że dosłowne ich odczytywania zabrałoby dużo czasu. Uchwalono rezolucye wszystkie przyjąć bez czytania en bloc.

Następnie całą ustawę o kolejach lokalnych uchwalono w 2 i 3 czytaniu. (Huczne oklaski w całej Izbie).

O godz. 3 przewodniczący odracza posiedzenie do godziny 7 wieczór. Na porządku dziennym znajdzie się szereg różnych spraw, między innemi sprawa Wawelu.

Wiedeń, 10 czerwca. Izba panów odbyła dziś posiedzenie, na którem uchwalono przedłożenie o drogach wodnych. Rezolucya, aby naprzód wybudowano kanał Dunaj-Odra, a potem dopiero galicyjskie — upadła.

Wiedeń, 10 czerwca. Pos. Danielak przedstawił komisyi parlamentarnej Koła polskiego nadużycia, jakich się dopuszcza żandarmerya w powiecie nowotarskim, konfiskując z rozkazu starosty wszelkie podania, w których ludność wyraża swoje życzenia wobec budowy nowych kolei.

Prezes Jaworski zatelegrafował w tej sprawie do starosty, aby swojem postępowaniem nie drażnił ludności. Nadto p. Romanowicz wnieść ma w tej sprawie interpelacyę na pierwszem posiedzeniu Sejmu.

Układy z Boërami.

Londyn, 10 czerwca. „Weekly Deaspeatch“ donosi z pewnego źródła, że między Kitchenerem a Bothą w Staniderthon przyszło po długich rokowaniach do prowizorycznego układu pokojojowego. Warunki w tajemnicy są trzymane. Obecność żony Bothy w Londynie stoi w związku z temi układami. Przyjmowano ją w urzędzie kolonialnym, potem rozmawiała ona z Robertsem i ministrem wojny.

Z Chin.

Jokohama, 10 czerwca. Hr. Waldersee przejechał w sobotę popołudniu na krążowniku „Hertha“ do portu w Kobe, gdzie został uroczyście przyjęty. Wczoraj zaś udał się w podróż do Tokio via Koto.

Pekin, 10 czerwca. Lihungczang otrzymał półurzędową depeszę, donoszącą, że dwór chiński powróci do Pekinu w końcu sierpnia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 10 czerwca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	60
„ „ srebrna	98	25
4% renta austryacka złota	118	—
4% „ „ koronowa	96	05
4% „ węgierska złota	118	05
4% „ „ koronowa	93	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	1673	—
„ kredytowe	682	50
Londyn	240	17½
Marki	117	47½
20-to Markówki	23	50
20-to Frankówki	19	08
Włoskie banknoty	90	60
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	106	50
Akcye Anglobanku	280	—
„ Unionbanku	560	—
„ Bankverein	481	—
„ Laenderbanku	415	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	531	—
„ „ Południowej	106	—
„ „ Elbethal	501	—
„ „ Nordbahn	6040	—
„ „ Staatsbahn	671	75
„ „ Alpine	461	50
„ Tureckie Tabaczne	296	—
Ruble	253	75

Berlin, 10 czerwca 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	84	—
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	97	90
Renta włoska	97	—
Akcye austryackie kredytowe	214	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 10 czerwca 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	8	18
Zyto (na wiosnę)	7	94
Kukurudza	5	68
Owies (na wiosnę)	7	85

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 10 czerwca 1901 r. godzina 1 w południe

I. Waluty	Korony — płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	20	117	85
Franki papierowe	95	10	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—
4% „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	50
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—

Nestlé'a Mączka dla dzieci



najznakomitsze pożywienie dla **małych dzieci,** puszka K. 1·80.

Nie potrzebuje Puszka próbna 1 kor.
żadnego dodatku mleka.

Zapomocą tego od dawna uznanego, więcej jak od 30 lat zaprowadzonego i wypróbowanego środka odżywczego, można łatwo odzwyczaić **niemowlęta** od piersi matki.

Biegunka i wymioty wykluczone.

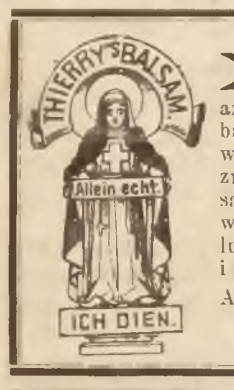
Roczna produkcya Fabryk Neslé'a wynosi: **35,000.000 puszek.**
Dzienne zużycie **132.000 litrów.** 615 17 0

Nestle'a zgęszczone mleko z cukrem, **puszka 1 K.**
Nestle'a zgęszczone mleko bez cukru **„VIKING“ — Nowość — puszka 1 K.**

zawiera najlepsze **mleko alpejskie.**

GŁÓWNY SKŁAD:
F. BERLYAK w WIEDNIU, I., Naglergasse 1.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.



W podróży mieć zawsze przy sobie (9) 179

Balsam A. Thierry'ego

ażeby na wszelki przypadek mieć pod ręką środek prosty, a przecież bardzo pewny, tak wewnętrznie jak i zewnętrznie najlepsze usługi wyświadczający. — Unikać naśladownictw i zwracać uwagę na zielony znak ochronny z Zakonnicą i kapslą zamykającą, na której wyciśnięte są słowa: **Allein echt.** — Do otrzymania we wszystkich prawie aptekach w pojedynczych flaszkach po 30 i 60 hal. Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 większych flakonów 4 kor. — Flakon na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi po nadesłaniu kor. 1·20.

Adresować: A. Thierry's Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Niezliczone pisma dziękczynne są złożone do codziennego oglądania.

Wyższa Szkoła handlowa w Krakowie

z prawem publiczności, przeznaczona jest dla młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi handlowemu w większych zakładach handlowych lub finansowych.

Szkoła ma 4-letni program nauki szkolnej. Warunki przyjęcia są: ukończona niższa szkoła średnia lub III. klasa wydziałowa z egzaminem wstępnym z języka polskiego, rachunków lub algebry.

Z wyższą szkołą handlową połączona jest szkoła handlowa **uzupełniająca,** której celem jest uzupełnienie naukowe praktyki handlowej uczniów. Program naukowy tej szkoły obejmuje 3 lata nauki (popołudniowej codziennie od godziny 2—4). — Do szkoły tej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli: a) 5-tą klasę ludową, lub b) naukę w ogólnej szkole uzupełniającej, lub przy egzaminie wstępnym okażą wiadomości, odpowiadające warunkowi a) lub b).

Wpisy do obu szkół odbywają się w dniach 26 do 30 czerwca b. r. i w dniach 1 do 4 września b. r. 1485 1 3

Ulica Sienna Nr. 16, pierwsze piętro.

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ JAWORZE

(ERNSDORF), ŚLĄZK AUSTRYACKI PRZY BIELSKU.
otwarty cały rok.

Poczta, telegraf i stacya kolejowa. — Pyszne położenie górskie u stóp Szląskich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracya pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Lekarz kierujący **Dr Leopold Nemerad,** znakomity hydropata, długolet. kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese. 1197 18 28

Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego: **Carl Forner.**

Posilne pożywienie

TROPON

wzmacniające apetyt i nadzwyczaj pożywne jest podstawą dla: **sucharków Tropon, ciastek Tropon, czekolady Tropon, kakao Tropon, mączki odżywczej dla dzieci Tropon.**

Mączka z białka Tropon jako dodatek do potraw dla zdrowych i rekonwalesc.

Książka kucharska „Moderne Kraftküche“ darmo i opłatnie. **Wszędzie do nabycia,** gdzie niema, udzielają wiadomości w najbliższem miejscu sprzedaży **Oest.-ung. Tropon-Werke, Wien, VIII l, Kochgasse 3.** 1020 17 52

„Swoszowice“

pod Krakowem — cały rok otwarty
Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatorynm

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości,** różne choroby **nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** W leżalniach galwanizacya, faradyzacya, elektromasaż i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydroterapeutyczne, wykonane przez lekarza zakładowego. Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1268 14 30

Dra FRYDERYKA LENGIELA 13 18 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

SUKNA i MATERYE WEŁNIANE

po oryginalnych cenach fabrycznych kupujcie tylko u

J. Theumanna, Brünn, Rathhausgasse Nr. 12.

Wielki wybór najnowszych i najmodniejszych — krajowych i zagranicznych wyrobów. — Stały skład towarów czarnych, również uniformowanych materyj dla urzędników, weteranów, straży ogniowej i innych stowarzyszeń — oraz na liberye i t. d. 1127 19 20

Wzory darmo i opłatnie.

ZAKOPANE.

Pensyonat „JURAND“

przy ul. Chałubińskiego, otwarty cały rok. Pokoje do wynajęcia z utrzymaniem lub bez. Parcela leśna. 1456 4 10
Ceny umiarkowane.

Licytacya.

D. 25 czerwca 1901 o godz. 10 przed połud. odbędzie się w c. k. Sądzie powiat. w Krakowie w biurze Nr 56 ul. św. Jana licytacya domu w Krakowie p. ul. Starowiślnej l. or. 34 lk. 360 D. VIII lwh. 1744 parc. budowl. 1781 i realności lwh. 1745 pracownia ślusarska z grunt. (ul. Berka Joselowicza l. or. 22, l. kons. 380 D. VIII). Cena szacunk. lwh. 1744 wynosi 115747 kor., może być sprzedana najniżej za kor. 57873·50, zaś realn. 1745 oszacowana na kor. 22800 może być sprzedana za kor. 11400. Warunki licytacyi i dokumenta do przejrzenia w godz. urzęd. w powyż. c. k. Sądzie biuro Nr 52. 1487 1 3

Adresy

wszelkich stanów i krajów — do przesyłki ofert celem zawarcia stosunków handlowych (z gwarancyą porta) w **Internat. Adressenbureau Josef Rosenzweig & Söhne in Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 3.** Interurb. Telefon 8155. Prospekta franco. 1313 10 20

Zarząd dóbr Zameczek

p. Żółkiew — rozsyła:

Najprzedniejsze Szparagi ogrodowe w dowolnej ilości po 30 ct. za kilo; **Masło deserowe** po cenie targowej.

Zamówienia adresować:
1245 15 **Olearczyk, Żółkiew.**

Najlepsze
cukry deserowe

½ kg. pudełko kor. 2.—
Karmelki . . . ½ kg. kor. 1·—
Herbatniki . . . ½ kg. kor. 1·20

poleca 1407 5 10

Fabryka wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
KRAKÓW, ul. Bracka Nr. 6.

FILIA NOWOŚCI

oraz

Magazyn BIELIZNY własnego wyrobu
Henryka Rechta

otwartą została **przy ul. Grodzkiej 25.**

Takową zaopatrzyłem w towary **najlepszej jakości,** które, mimo że znacznie podrożały, sprzedaję po cenach najtańszych, stałych i bezkonkurencyjnych.

Ceny uwidocznione są na każdym przedmiocie

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam w najkrótszym czasie, prosząc zarazem przy zamówieniu koszul o dokładne podanie numeru szyi, zaś kalisonów o objętość tychże.

Tak tutejszym, jakoteż kupującym z prowincyi wracam pieniądze, jeżeliby z towarów nie byli zadowoleni.

Dziękując uprzejmie za dotychczasowe zaufanie — polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. 1483 2 10

Henryk Recht,
Kraków, ul. Floryańska Nr 2 (Hotel Drezdeński).
FILIA: ul. Grodzka Nr 25 (obok handlu WP. Armółowicza).

Sól szybikową

z Magazynów Wydziału Krajowego — **zupełnie czystą, hygieniczną,** opakowaną w kartonach — nabywać można w Handlu kolonialnym 1452 20 0

J. F. FISCHERA
w Krakowie, linia A—B.

„Ever-Ready“

5000 oświetleń!!!
Elegancka amerykań. kieszonkowa lampka elektryczna.



Za lekkiem pociśnięciem udziela jasnego białego światła, nie powodującego eksplozyi w zetknięciu z materyami wybuchow., jak n. p. benzyna, proch itp., praktyczna do oświetlania ciemnych kurytarzy, schodów, piwnic, do odczytywania kart na drzwiach, napisów, drogowskazów, pisania meldunków nocnych itp., stosowna więc dla PP. Oficerów, strażników, żandarmów i podróżnych: niezbędna w rafineryach płynów wybuchowych, przydatna dla PP. lekarzy do badania i w nocnych wizytach; **niezbędna w domowym użytku.**

Zastąpić nie zużytej bateryi świeżą trwa kilka sekund.

„Ever-Ready“ kieszonkowa Nr 31 z 1 bateryą 16 cm. długą 3 cm. średnicy 16 koron.

„Ever-Ready“ do wszystkich celów Nr 1 jaśniej świecąca, 24 cm. dług. 4 cm. średnicy, z 1 bateryą 16 koron.

Pojedyncze baterye po 2 kor.

Do nabycia w **Składzie rowerów, aparatów fotograficznych i fonografów A. LARISCHA Kraków, ul. Szewska L. 19.** 1430 2 10

Kto chce być zdrowym, niech pije

Porter Tenczyński.

Do nabycia wszędzie. 1438 40 0

BROWAR PAROWY
J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15 17, tel. 53,

poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak: **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38.

162 26 52

SENAT AKADEMICKI

ma do wynajęcia od 1 lipca r. b. **Realność nowo odrestaurowaną** pod L. 25 przy ulicy Sławkowskiej. — Chęć wynajęcia mający, zechcą złożyć w kancelaryi Uniwersyteckiej (Colleg. novum) najdalej do 15go b. m., ofertę co do wysokości czynszu i terminu najmu. Kaucyę w wysokości umówionego rocznego czynszu wypadnie złożyć przy podpisaniu umowy. 1471 3 3

Z Senatu Akademic. c. k. Uniwersytetu Jagiell.
Kraków, dnia 5 czerwca 1901 r.

Udzielam gruntownie

Nauki pojedyn. i podwójnej buchalteryi,

korespondencyi handlowej, języka niemieckiego.

Również w najkrótszym czasie przygotowuję *do egzaminu* **z rachunkowości państwowej, kupieckiej** i ogólnej. Przygotowania do egzaminów mogą być także *listownie* (piśmiennie) udzielane. 1451 4 0

Henryk Gottlieb,
egzaminow. rachmistrz i specyalista kaligrafii,
Kraków, ul. Dietlowska L. 68.

ZAWOJA

klimatyczno-lecznicza miejscowość górska na lato od 15 czerwca otwarta.

W tym roku znacznie ulepszona restauracya, kuchnia i obsługa, może wszelkie życzenia Szan. Gości zadowolnić. Odnowione również mieszkania, niemniej zapewniona dobra komunikacya.

W własnym interesie Szanow. Publiczności uprasza o wczesne zamawianie mieszkań — i poleca się 1257 12 20

S. Brüll, Zawoja via Maków.

W konc. Zakładzie fabr. wód mineralnych sztucznych
firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie

wyrabiana pod kontrolą Komisyi przemysłowej 1436 3 0
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

SZTUCZNA WODA **GIESHUEBLER** najczystsza szczawa, **jako napój codzienny.**

tańsza o 50% od naturalnej.

Broszury i cenniki przesyła się franco.

Wszelkie gatunki nawozów sztucznych:

Superfosfaty, Mąkę kościaną parowaną i preparowaną, Saletrę chilijską, Siarkan amonowy i potasu i t. d. — dalej **Fosforan wapnowy** (wapno pastewne)

poleca po najniższych cenach
arcyksiążęca Fabryka kleju, spodyum, mąki kościanej i kwasu siarkowego w Żywcu. 1264 2 12

Przedostatni tydzień.
Ciągnienie nieodwołalnie 25go czerwca 1901 r.

Główna wygrana
koron **30.000** wartości

Losy „Concordia“ po **1** koronie

polecają: 1353 9 15
Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, J. & M. Grajower, A. Holzer, Kurnatowski i Sp., Józef Landau, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

ŻEGIESTÓW w Galicyi nad Popradem

(kolej, poczta i telegraf w miejscu).

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od dnia 20go maja do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1120 12 15

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **Władysław Mikucki,** b. asys. kliniki ginek. Uniw. Jag.

SPECYALNY SKŁAD
Tryesteńskiej fabryki
Dywany i Chodniki.

LINOLEUM i cerat

1454 17 0

Obrusy i Fartuszki.
w Krakowie, ul. Szewska 1.

Wyłączny i Główny Skład
Win Szampańskich



FIRMY
Louis François & Co.

najlepsze marki

„Crémant Rosé“,
„Monopole Demi-Sec“,
„Carte Blansche“,

od 3 złr. za butelkę,
poleca

Jan Strycharski, Kraków,
ulica Jagiellońska Nr. 7. 343 2 0

Przy większym odbiorze rabat. — Cenniki za darmo.
Dla kupców ceny hurtowne. — Wysyłki odwrotnie.

Dr Bronisław Daszkiewicz

lekarz ordynujący zakładu św. Marcina, 1300 5 5
ordynuje w **Kołobrzegu**
Promenada Nr. 15.

Na Łazienki na Wiśle

bardzo odpowiednie dwa budynki drewniane na pontonach, w Krakowie na Wiśle zbudowane, 36 i 21 mtr. długie, są zaraz do sprzedania. — Adres poda *Dział inser. „Nowej Reformy.“* 1468 2 3

Chłopca do praktyki

poszukuje cukiernia D. Scholza w Przemyślu. 1458 3 9

MIESZKANIE LETNIE

w Willi z ogrodem, naprzeciw dworca kolei, między Rabką i Zakopanem, 3 razy komunik. koleją, 6 pokoi umebl. i 2 kuchnie z opałem, do wynajęcia. — **Willa ta o 8miu ubikacyach do sprzedania.** — Zgłoszenia i plany wskaże stróż przy ul. Siemiradzkiego pod L. 17 w Krakowie. 1468 2 3

RUTYNOWANY
Magister farmacyi

znajdzie stałą posadę w aptece E. MATULI w Radomyślu koło Tarnowa. 1465 3 3



Rowery

sławnej marki **Dürkopp Diana**

poleca 1144 13 0

Skład Maszyn do szycia i Rowerów
R. Pawłowskiego

(dawniej Iwanicki)
w Krakowie, Rynek L. 18.

Tamże **jest do sprzedania 30 sztuk rowerów,** zakupionych na licytacyi w c. k. urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po 75 złr. Sprzedaż na raty wykluczona.

Potrzebny na parę miesięcy
pomocnik rachunkowy, może być uczeń z ukończoną szkołą handlową, z pięknem pismem. — Zgłoszenia pisemne do **Działu inseratowego „Nowej Reformy.“** 1474 3 3

Kancelarya notaryalna
w Bielsku

przyjmie natychmiast **Kancelistę,** władającego biegle jęz. polskim i niem. i obznajomionego dokładnie z agendą hipoteczną. — Oferty uprasza się nadsyłać wprost z podaniem warunków i dotychczasowego zatrudnienia. 1482 2 3

PIĘKNA WILLA

nowo postawiona, składająca się z 4ch pokoi i kuchni, 5 piwnic, stajni, pola owocowego i ornego ½ morgi, ½ mili od Krakowa oddalona, vis-à-vis stacyi kolei, urządzona według najnow. praktyk budowlanych, jest do sprzedania.

Wiadomość na miejscu u **J. Wątorskiego, Czyżyny, p. Mogiła.** 1391 6 6

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Krakowie ma się wybudować pierwsze piętro na budynku warsztatowym, w kwocie kosztorysowej 16.000 koron.

W celu przeprowadzenia tej budowy rozpisuje się rozprawę konkurencyjną na **20 czerwca 1901 r.** do 12 godziny w południe. 1472 3 3

Bliższe szczegóły powziąć można z ogłoszenia w gazecie urzędowej wiedeńskiej i lwowskiej, jakoteż w c. k. gł. fabryce tytoniu w Krakowie.

Konkurs.

W myśl uchwały Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnowie z dnia 3 czerwca 1901 rozpisuje się niniejszem konkurs w celu nadania posady **Dyrektora Towarzystwa Zaliczkowego.**

Płaca roczna 3000 koron; posada nadaną będzie na jeden rok prowizorycznie. Po upływie roku może być ustaloną. 1475 2 3

Podania z wykazaniem wieku, tudzież uzdolnienia do kierowania instytucyą i do prowadzenia likwidatury, należy wnieść **do 30 czerwca 1901** włącznie na ręce podpisanego.

Adolf Dobrzyński,
Prezes Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnowie.

TANIO.

5 kilo	wielkich CZEREŚNI	zł. 1·40
5 „	główiastej SAŁATY	„ 1·20
5 „	GROSZKU cukrowego . . .	„ 1·20
5 „	KARCZOCHÓW	„ 1·75
5 „	grubych SZPARAGÓW . . .	„ 2·40
5 „	żywych ŻÓŁWI lądowych . .	„ 1·75

opłatnie za zaliczką.

Dla handlujących ceny niższe. 1460 4 6

Giovanni Spanghero, Triest.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski

---

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszym napojem odżywczym jest

HAYA Wino z Somatozą

przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. Prawdziwe tylko ze znakiem „Opatrzność“. Butelka 3 korony.

Główne składy w aptekach: K. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha we Lwowie

2118